Nr. 105. Kraków, Wtorek 7 Maja 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach, J. Bajera przy ulicy Grodzkiej, Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kalnoky i Banffy.

Jak niejednokrotnie donosiliśmy, bawił na Węgrzech ostatniemi czasy nuncyusz papieski z Wiednia, msgr. Agliardi. Przybył on właściwie w gościnę do prymasa Węgier, arcybiskupa Vaszary'ego w Ostrzyhomiu (Granie), porozumiawszy się zresztą co do tej podróży swojej zarówno z austro-węgierskim ministrem spraw zagranicznych, hr. Kalnokym, jak z prezydentem rządu węgierskiego, Banffy'm. Co było powodem przyjazdu wysokiego dostojnika kościelnego do Węgier, nie mogło być tajnem dla węgierskich mężów stanu. Pomiędzy kościołem katolickim a liberalną większością rządu węgierskiego zaostrzały się stosunki coraz bardziej z powodu całej reformy kościelno-politycznej, którą rząd wbrew opozycyi katolików w części już przeprowadził, a obecnie dzieła dokonać pragnął. Ostatnie z rzędu przedłożenie rządu napotkało jednak na bardzo poważne przeszkody. Izba magnatów, w której zasiada większość konserwatywno-katolicka, odrzuciła projekt rządowy, poprzednio uchwalony przez Izbę poselską, która powtórnie tenże projekt przyjąwszy, znowu odesłała go do Izby magnatów.

W czasie, gdy sprawa ta była w toku, zjechał do Węgier nuncyusz msgr. Agliardi i w jednej chwili skupiła się koło niego cała frakcya katolicka, której duchową głową i wybitnym przywódcą jest prymas Vaszary. Nie obeszło się bez przemówień ze strony nuncyusza, bez zachęty do wytrwania w obronie praw kościoła, — jak o tem niejednokrotnie nam donoszono.

Cała ta akcya nuncyusza nie podobała się bardzo większości liberalnej, wzmacniała bowiem siłę odporną opozycyi. Czekano jednak cierpliwie wyjazdu nuncyusza do Wiednia, poczem wytoczono zaraz żale w Izbie poselskiej. Mianowicie we środę wystąpił pos. Terenyi w Sejmie z namiętną interpelacyą do prezydenta Banffy'ego, żądając kategorycznych wyjaśnień, skąd nuncyusz, jako reprezentant obcego dworu, przychodzi do tego, aby wtrącał się do wewnętrznych stosunków Węgier i brał udział czynny w walce stronnictw, dając któremukolwiek z nich nauki i wskazówki, jak ma postępować.

Interpelacya padła niespodzianie i wywołała burzę wśród posłów katolickich. Powszechne zdziwienie wzrosło, gdy prezydent Banffy natychmiast na interpelacyę odpowiedział w tonie stanowczym, oświadczając, że tendencya mów nuncyusza, wygłoszonych na Węgrzech i wogóle całe wrażenie, jakie odniósł z jego tutaj pobytu, pozwalają mu przypuszczać, że nuncyusz przekroczył zakres swej władzy, nadto zaś zapewnił Banffy, że w sprawie tej porozumiał się już z Kalnoky'm, który najzupełniej poglądy jego podziela i przesłał już do stolicy apostolskiej przedstawienie całej sprawy wraz z opinią, „że postępowanie nuncyusza Agliardi'ego na Węgrzech ma wszelkie pozory mięszania się w wewnętrzne sprawy węgierskie“.

Liberalna większość przyjęła to oświadczenie naczelnika rządu z niekłamanem zadowoleniem, interpelant Terenyi oświadczył, że odpowiedź Banffy'ego przyjmuje do wiadomości, podczas gdy opozycya katolicka, zaskoczona znienacka deklaracyą rządu, jawnie dawała oznaki oburzenia. Przyszło do hałaśliwych scen w Izbie poselskiej; głos Banffy'ego tonął w powszechnej wrzawie, a prezydent z wysiłkiem utrzymał względny spokój.

Kiedy następnego dnia, a więc we czwartek, nadeszły do Wiednia szczegóły tej odpowiedzi Banffy'ego, — podał się Kalnoky w tej chwili do dymisyi, a następnego dnia, w piątek, ogłosił w swym organie, *Politische Correspondenz*, znany komunikat, w którym wyrażono zapewnienie, że szczegóły oświadczenia Banffy'ego nie zgadzają się z zapatrywaniami ministra spraw zagranicznych, że minister ten żadnych nie przesłał stolicy apostolskiej przedstawień ni życzeń w sprawie nuncyusza Agliardi'ego i t. p. Jednem słowem cały komunikat, ogłoszony w *Pol. Corresp.*, był ostrem i jawnem potępieniem odpowiedzi Banffy'ego, danej w Sejmie węgierskim w sprawie nuncyusza. Wprawdzie komunikat rzeczony nie był przez Kalnoky'ego podpisany, lecz *Pol. Corresp.* zbyt dobrze jest znaną jako organ dyplomatyczny ministerstwa spraw zagranicznych, aby co do autorstwa komunikatu mogła istnieć wątpliwość. Okazało się też, że napisał go hr. Kalnoky własnoręcznie i polecił go wydrukować.

W piątek wieczór znaną już była osnowa tego komunikatu w klubie liberalnym w Budapeszcie i wywołała niesłychaną konsternacyę. Uważano to za ubliżenie powadze węgierskiego rządu, niemal za obelgę. Banffy zapewniał, że ma pisemne dowody w ręku na stwierdzenie prawdziwości tego, co w Izbie powiedział, i dowody te przyrzekł złożyć w ręce cesarza. Czemprędzej też wyjechał Banffy do Wiednia. Nie bez znaczenia jest atoli, że cesarz przyjął w sobotę jedynie Kalnoky'ego, ministra dworu Josikę i ministra wspólnego skarbu Kallay'a, — zaś Banffye'mu wyznaczono posłuchanie dopiero na dzień następny, t. j. na niedzielę.

O cóż więc idzie w całem tem zajściu? Redaktorzy pism wiedeńskich pospieszyli czemprędzej na *interview'y* do Banffy'ego i do Agliardi'ego, a przyjaciele Kalnoky'ego nie skąpili także wyjaśnień. Ze sprzecznych tych wyjaśnień, któremi nie chcemy tutaj przeciążać czytelnika, wysnuwamy następujący pogląd:

Za fakt przyjąć można, że wizyta nuncyusza Agliardiego bardzo nie w smak była zarówno Kalnoky'emu, jak Banffy'emu. Obaj ci mężowie stanu porozumiewali się zatem w tej sprawie częścią ustnie, częścią pisemnie, i obaj godzili się ze sobą w opinii, że wizyta Agliardi'ego wiele narobiła złego w ich planach reformy kościelnej, że wreszcie trzeba będzie wszelkich dołożyć starań, aby stolica apostolska odwołała Agliardi'ego z Wiednia. Szło tedy przedewszystkiem o zebranie materyału, mogącego umotywować to żądanie. Banffy miał wówczas napisać do Kalnoky'ego, na jakie punkta obowiązuje się dostarczyć dowodów, — na co znowu odpisał mu podobno Kalnoky, „że wobec tego uważa on wniesienie przedstawienia do kuryi rzymskiej za fakt spełniony.“ Banffy słowa te źle zrozumiał wysnuwając z nich wniosek, jakoby Kalnoky już posłał odnośny akt do Watykanu, gdy tymczasem dał on jedynie zapowiedź, że uczyni to niechybnie, gdy wszystkie dowody dostanie do ręki.

Żadną zaś miarą nie mógł Kalnoky przypuszczać, że jego rodak Banffy zrobi publiczny użytek w parlamencie z tego, co zawsze w podobnych razach uważa się za tajemnicę urzędową i załatwia się poufnie, po cichu... dyplomatycznie. Bardzo być może, iż Kalnoky, mający w takich sprawach z doświadczenia nabytą wprawę, byłby się pozbył nuncyusza Agliardi'ego w taki sposób, że papieski poseł nie byłby nawet domyślał się, skąd go cios spotkał. Tymczasem Banffy, najwidoczniej ze sztuczkami dyplomacyi nie obeznany, a przy tem uniesiony namiętną nienawiścią do nuncyusza, wystąpił w pełnej zbroi w Izbie poselskiej i wymierzywszy z całym rozmachem silne cięcie w głowę przeciwnika, trafił niem swego rodaka i przyjaciela, ministra Kalnoky'ego, plany jego najniepotrzebniej i przedwcześnie odkrywszy.

Tem czuł się naturalnie Kalnoky, jako austryacko-węgierski minister spraw zagranicznych, w wysokim stopniu skompromitowanym i nie widział innego dla siebie wyjścia, jak tylko urząd swój złożyć. Aby zaś salwować swój honor osobisty, dał folgę sercu i za pośrednictwem *Pol. Corresp.* przesłał swemu towarzyszowi do Budapesztu budującą naukę, w której wykazał mu przedewszystkiem, że pojęcia nie mając o tem, jak się postępuje w sferach i sprawach dyplomatycznych, zepsuł wszystko przez swoją brutalną krewkość.

Rzeczywiście Banffy na to skarcenie zasłużył. Najpierw bowiem, — nie mówiąc już o motywach moralnych, bo te nie odgrywają w takich razach żadnej roli, — już choćby tylko ze względów taktycznych nie powinien był wpierw wyrywać się publicznie z jakiemikolwiek wyjaśnieniami co do nuncyusza Agliardi'ego, dopóki sam Kalnoky nie da mu na to swojego *placet*. A że ten nigdy nie byłby go upoważnił do odsłaniania tajnych rokowań dyplomatycznych i to wobec parlamentu, który ani w Austryi, ani na Węgrzech właściwie w kwestyach polityki zagranicznej żadnej nie ma ingerencyi, — tego można być pewnym. Banffy nie potrzebował na razie nic odpowiadać na interpelacyę Tereny'ego; na odpowiedź czasu było dosyć. Gdyby Kalnoky był cel osiągnął i pozbył się niewygodnego posła kuryi rzymskiej, — byłby sam fakt starczył za odpowiedź. Nigdzie też nie jest praktykowanem, aby kierownik rządu w sposób tak brutalny, jak to uczynił prezydent węgierskiego gabinetu, czynił zarzuty reprezentantowi obcego mocarstwa. Z podobnemi zarzutami występuje się w przededniu wojny, jak to daje do poznania Kalnoky w swym komunikacie w *Pol. Corresp.*, ale nie wśród zwykłych, pokojowych stosunków.

To też nawet liberalne organa prasy wiedeńskiej i węgierskiej wzmiankują o tej niezręczności Banffy'ego, równocześnie z bufonadą żądając zadośćuczynienia za rzekomą obrazę rządu węgierskiego, wyrządzoną mu artykułem dziennikarskim w *Pol. Corresp.* Natomiast półurzędowy *Fremdenblatt* pisze wręcz, że Banffy postępieniem swojem nietylko w sposób decydujący utrudnił akcyę dyplomacyi austryackiej, którą sam za pożądaną uważał, lecz „pozbawił Austro-Węgry jednego z najdzielniejszych kierowników polityki zagranicznej“.

Fremdenblatt wypisuje przy tej sposobności zasługi Kalnoky'ego na stanowisku, które z wielkim pożytkiem dla państwa przez lat 14 zajmował. Ten „nekrolog“ uważaćby można za zapowiedź, że cesarz albo już przyjął dymisyę Kalnoky'ego, albo ją przyjmie w dniach najbliższych.

Zwrot ku pokojowemu załatwieniu nieporozumienia nastąpił najwidoczniej w Wiedniu w sobotę wieczór, a właściwie wczoraj po posłuchaniu Banffy'ego u cesarza. Interwencya korony i znacznie większa skłonność ku ustępstwom tak ze strony Kalnoky'ego, jak Banffy'ego, ułatwiła, jak się pokazuje, zbliżenie się powaśnionych mężów stanu. Że ten zwrot nawet dla obeznanych z tokiem sprawy i zbliżonych do sfer decydujących, był nową... niespodzianką, dowodzi tego ton *Fremdenblattu*, którego redakcya jeszcze w sobotę wieczór, oddając do druku wzmiankowany przez nas powyżej artykuł, najwidoczniej nie przypuszczała pokojowego załatwienia sporu.

Tymczasem *Pester Lloyd* otrzymał już w sobotę w nocy z Wiednia telegram z doniesieniem, że podjęto tam usiłowania, celem wyrównania kontrowersyi. Mianowicie ma br. Banffy w odpowiedzi na znaną interpelacyę Apponyi'ego, wniesioną w sobotę w Izbie poselskiej, stwierdzić, że pomiędzy nim (Banffym) a Kalnokym istniało jedynie porozumienie co do tego, „iż nuncyusz wmięszał się w wewnętrzne sprawy Węgier i że akcya dyplomatyczna jest potrzebna“. Również stwierdzić ma Banffy w tej odpowiedzi, „że uważając proponowaną przez siebie akcyę dyplomatyczną za wdrożoną, pomylił się, przyjmując za fakt spełniony to, co było zamierzonem.“ Jeżeli więc hr. Kalnoky przyjmie to oświadczenie do wiadomości, — rzecz będzie załatwiona.

Korespondent *Pester Lloyda* zapewnia, że Kalnoky dlatego tylko wniósł swoją dymisyę, aby cesarzowi ułatwić dalszą akcyę, a za rzecz „naturalną“ uważa, jeżeli br. Banffy najmniejszego nie widzi powodu do wnoszenia swej dymisyi.“

Nadto nagła zmiana w tonie *Pester Lloyda* zdaje się niechybnie wskazywać, że niebezpieczeństwo przesilenia gabinetowego już zostało do pewnego stopnia zażegnane. Dzisiejsze telegramy nasze, do których czytelników odsyłamy, dadzą niewątpliwie w tym kierunku pewne wskazówki.

Jedna tylko pozostanie, na wszelki sposób, bardzo ciekawa i niezałatwiona kwestya. Austryacki minister spraw zagranicznych i węgierski prezydent gabinetu pogodzą się, — atoli przyczyna ich nieporozumień pozostanie faktem niezbitym, mianowicie zarzut, uczyniony nuncyuszowi Agliardi'emu, że mięszał się do wewnętrznych spraw węgierskich i że obaj mężowie stanu, Kalnoky i Banffy, mieli zamiar remonstrować przeciw niemu do stolicy apostolskiej. Jakże teraz wyglądać będzie monsignore Agliardi wobec tego faktu? Czy stanowisko obrażonego reprezentanta kuryi rzymskiej będzie nadal w Wiedniu możliwe? Zapewne najbliższe wypadki na to odpowiedzą.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 5 maja.

(?) Na dzisiejszem posiedzeniu odczytał prezes Zaleski telegram właścicieli młynów parowych we Lwowie, Przemyślu, Tarnowie, Brodach i Sokalu, w którym domagają się rychłej interwencyi Koła polskiego u ministra handlu, z powodu rozporządzenia wykonawczego co do święcenia niedziel, które grozi ruiną wszystkim młynom parowym w Galicyi.

Pos. Piniński wnosi, żeby Koło w tej sprawie wysłało deputacyę do szefa sekcyjnego Weigelsberga.

Pos. Lewicki wskazuje na okoliczność, że młynarstwo jest jedynym dobrze rozwiniętym przemysłem w Galicyi. Przemysł młynarski w Galicyi skazany jest na ciężką walkę konkurencyjną z Węgrami. Skutkiem rozporządzenia ministra handlu ubywa młynom galicyjskim 36 godzin pracy w każdym tygodniu, ponieważ zaś właścicieli młynów węgierskich nie obowiązują żadne przepisy święcenia niedziel, przeto konkurencya kompletnie zabić mogą młynarski przemysł w Galicyi. Mowca jest za tem, żeby deputacya udała się nie do szefa sekcyjnego Weigelsberga, lecz wprost do ministra Wurmbranda i energicznie się domagała cofnięcia tego rozporządzenia. Na wypadek, gdyby minister handlu nie dał deputacyi zadawalniającej odpowiedzi, proponuje pos. Lewicki wniesienie w Izbie następującej interpelacyi: „Czy ministrowi handlu znany jest stan przemysłu młynarskiego w Galicyi, czy zamierza cofnąć dotyczące rozporządzenie?“

Pos. hr. Piniński wyjaśnia, że nie chodzi o zupełne wyjęcie młynów parowych w Galicyi z pod ustawy, lecz o odpowiednie unormowanie i przyłącza się do wniosku p. Lewickiego.

Pos. Lewakowski skarży się na wyzyskiwania ze strony Węgier. Młyny wodne w Galicyi funkcyonują zaledwie przez 6 miesięcy, więc wyjątki dla tych młynów nie są tak ważne. Mowca popiera żądania właścicieli młynów.

Pos. Piętak jest za ostrożnem traktowaniem tej kwestyi. Głosowaliśmy bowiem za ustawą o wypoczynku niedzielnym. Mowca sądzi, że należałoby się porozumieć z ministrem, a w każdym razie poczekać, aż nadejdą petycye młynarzy, w których dokładnie określone będą ich żądania.

Pos. dr. Rapoport oświadcza, że nikt ustawy o święceniu niedziel osłabiać nie zamierza, lecz w danym wypadku chodzi o położenie wyjątkowe. W kraju mamy tylko gorzelnie i młyny, a więc tego przemysłu bronić nam trzeba wszelkiemi siłami.

Pos. Rutowski popiera wniosek hr. Pinińskiego i zwraca uwagę na niebezpieczeństwo konkurencyi węgierskiej, grożącej naszemu przemysłowi młynarskiemu. Mowca żąda w tej mierze stanowczego kroku ze strony Koła.

Koło uchwala wysłanie deputacyi do ministra handlu, a w skład jej wchodzą posłowie: Zaleski, Szczepanowski, Piniński.

Następnie wnosi pos. Rapoport petycyę dwóch fabryk cementu w Szczakowie i Podgórzu, które się skarżą na pominięcie przy dostawach ich przez krakowską kemendę wojskową. Mimo, że wspomniane fabryki co do technicznego rozwoju równać się mogą z największemi zakładami tego rodzaju, władze wojskowe przy licytacyach wzywają tylko firmy pruskie. Mowca podnosi chlubne świadectwa wydane nowym fabrykom cementu przez zarządy kolejowe i domaga się wysłania deputacyi do ministra wojny, któraby żażądała wyjaśnień w tej sprawie.

Pos. Chrzanowski przypomina, że już przed trzema laty w delegacyach interpelowano ministra w tej sprawie, i że wtedy okazało się, że nasz cement jest dobry.

Pos. Szczepanowski zwraca uwagę na to, że fabryki cementu w Galicyi nietylko zrównać się mogą z wszystkiemi fabrykami w Europie, lecz nadto konsumują wielką ilość węgla, są zatem dla przemysłu krajowego bardzo ważne i pod każdym względem zasługują na poparcie.

Pos. Lewicki przedstawia zupełnie analogiczne wypadki z fabrykami konserw w Galicyi, wobec których władze wojskowe zupełnie tak samo postępują — a byt tych fabryk jedynie prawie od dostaw wojskowych zawisły. — Mowca zwraca uwagę, że nasze fabryki pominięte są na korzyść wiedeńskiej fabryki Eislera.

Pos. Kopyciński przytacza podobne wypadki przy dostawach mięsa, mlewa i t. p. i żąda, żeby deputacya i te sprawy ministrowi przedstawiła — bo one są wprost oburzające.

Pos. Rapoport zgadza się z poprzednimi mowcami, sądzi jednak, że na razie ograniczyć się należy do sprawy dostaw cementu.

Koło uchwala wysłać deputacyę, do której

AUSTRALCZYK.

POWIEŚĆ

przez

ELIZĘ ORZESZKOWĄ.

43 (Ciąg dalszy.)

Czyliż naprawdę był to dziedziniec pałacowy lub może raczej łąka zaniedbana przez ludzi, a przez naturę, którą dawna uprawa uczyniła niezmiernie żyzną, zasiana z hojnością niesłychaną? Tu duża przestrzeń, jak morze falami, wzdymała się pagórkami i wałami utworzonemi z łopianów, podbiałów, szczawiów, geranjów dzikich, wzrosłych do wielkości prawie bajecznej. Gdzieindziej zamiast pagórków i wałów z liści zębatych, pierzastych, gwiazdzistych rosły lasy łodyg nagich, bo już okwitłych, albo jeszcze jaśniejących kwiatami takiemi, jakie zazwyczaj żyją w samotnościach polnych lub łężnych od ludzkiej ręki i przemyślności dalekich. Pośrodku dziedzińca, gdzie na małem wzgórzu można było jeszcze rozpoznać szczątki kompasu, stała grupa wysokich wiesiołków, jak stu świecami, płonąca setką koron jasno-żółtych, które dniami i nocami szeroko rozwarte, noszą tu i ówdzie nazwę „świec nocnych“. Pojedyńcze świerki także rozrzucone wszędzie, gasiły blaskiem brudnawą żółtość dziewann, równie jak one wysokich, a do kolan i do stóp dorastały im i słały się dzwonki krzaczyste, weroniki o fioletowych kłosach, dryakwie białe, biedrzeńce koronkowe, mięty kiciaste, srebrniki sypiące deszcze gwiazdek żółtych na trawy i zielska niskie, gęste, poplątane, zacickające morzem falistem pomiędzy drzewa i zalewające podjazd pałacowy. Ten podjazd był szeroki, brukowany, wsparty na szeregu kolumn białych i ozdobnych. Tuż przed kolumnami jego wyrosło kilka ostów niezwykle wysokich, które po kwiecie świeżo opadłym, dostały teraz na łodygach puchów siwych i długich. Te osty wyglądały bardzo szczególnie; wyższe i niższe, z puchami, które wisiały na nich, miały pozór dziadów-żebraków, zebranych w kupę u stóp pałacu i gdy wiatr powiewał w rozmowie tajemniczej trzęsących siwemi brodami. Tajemniczość pewną nadawało także obrazowi całemu milczenie, które tu panowało. Mącił je tylko szczebiot ptactwa w drzewach. Oprócz niego nie słychać nie było, nic zupełnie. Pałacyk stał cichy, jak grób. Okna jego były zamknięte i słońce nie zapalało w żadnem z nich połysku żadnego. Nie można było odgadnąć zdala przyczyny, dla której wyglądały, jak źrenice powleczone bielmem.

Ochłonąwszy ze zdziwienia, obudzonego przez widok niespodziewany, Roman zapytał:

— Czy tu nikt nie mieszka?

— A widać, widać to zaraz, kotku, że nikt nie mieszka — wesoło i raźno odparł stary Darnowski. — Ale cóż nam to szkodzi? Owszem, co tu robić, swobodniej obejrzymy sobie wszystko. Chodź do ogrodu!

— A gdzież mieszka Oławicki?...

— Tędy, kotku, pomiędzy temi drzewami będzie najbliżej.... Co za drzewa! a? Co za bujność i żyzność! Patrzaj tylko, oglądaj się i, co tu robić, gębę rozdziawiaj! Takiej gleby jak w Górowie daleko na okół nie znajdziesz, nasza w Darnówce ani się do niej umywała. Człowiek będący rolnikiem i gospodarzem patrząc na nią, co tu robić, smakuje i oblizuje się. Raj ziemski, kotku, prawda, a? co tu robić!

— Przypuszczam tylko, że w raju musiało być trochę weselej — zauważył Roman.

— Smutno ci tu? — zadziwił się Darnowski — czego? Masz wiedzieć, kotku, że Górów to rzecz wcale wesoła, wcale wesoła dla właściciela swego. Dobra wielkie, co tu robić, prawdziwie pańskie. Kilka tysięcy morgów ziemi prawdziwie Bożej: kotku, łaskawej, hojnej, miłosiernej kotku... do tego, co tu robić, lasy i wody, pastwiska i młyny, wszystko, czego trzeba, kotku, a pośrodku państwa rezydencya taka, co tu robić....

Wpadł w zapał i krokiem sprężystym idąc obok synowca, z wielomownością u niego nawet niezwykłą, opowiadał rozległość, przymioty, wartość wszechstronną dóbr górowskich. Głos jego raźny i donośny, przerywany często śmiechem swobodnym, brzmiał w cieniach głębokich, w gęstwinach zdziczałych, w milczeniu absolutnem jak w puszczy dziewiczej. W ogrodzie i parku, który przebiegali obaj w kierunkach różnych, znowu modrzewie, świerki, sosny alpejskie, inne jakieś drzewa iglaste, ciemne, ponure, na których tle śmiała się wiecznie, świeża zieloność brzóz przyodzianych w kory białe, wznosiły się całe gromady i szeregi odwiecznych wiązów, lip i jesionów, rosły zarośla, krzewów najpospolitszych i najwyszukańszych, zmięszane, splątane, rozbujałe pełne zmroków głębokich, odkrywających nagle przestrzenie świetliste, blaskiem słońca pokryte, gorejące czerwienią, już jesienną, niektórych gałęzi, jak płomieniami. Do alei tak długich, jak oko sięgnąć mogło, przez gęste sklepienie konarów splecionych dochodziły tylko rzadkie i wąskie promyki słoneczne, ziemia była w nich czarna, powietrze przeniknięte wonią wilgoci i grzybów.

Czasem z za grupy drzew, z za zarośli krzewów, przez nagłą szczerbę w alei, gdzie leżały na ziemi drzewa połamane, ukazywał się pałacyk, wytworniejszy jeszcze od strony ogrodu, niżeli od strony dziedzińca. Czerwonawe girlandy owijały jego wielkie ganki i, pełzając po ścianach, wieszały się nad oknami bez połysku, jak brwi krwawe nad oślepłemi oczyma. Ukazywał się, znowu niknął, lecz po dawnych trawnikach, klombach, drogach, których oko bystre odkryć mogło słabe tylko ślady, niby echa od niego rzucane w przestrzeń, iskrzyły się takie same sploty czerwone, jak te, które były jego ozdobą świetną i zdziczałą.

Latorośle wina dzikiego bujały tu z siłą i rozrostem niesłychanym, owijały pnie, pozostałe po drzewach złamanych, wzdymały się na trawach, jak piana żółto-krwista na morzu zielonem.

Wiatr roznosił ich nasiona; on, który tu był gospodarzem, siał i łamał. On, słońce i bogate soki ziemi czyniły tu wszystko. Jeszcze także praca ludzka, ale już dawno; więcej nikt. W tej chwili królową wszystkiego tu była cisza. Wrażenie, przez nią wywierane, przemagało wszystkie inne. Pośród okolicy, w dzień świąteczny zaludnionej, rojonej, rozdzwonionej, to miejsce było pustynią, raczej puszczą, w której tylko trochę ptaków drobnych gwarzyło w drzewach. Zapewne po drugiej stronie drogi błotnistej, pomiędzy spichrzami i oborami, topiącemi się w dzikich zielskach, było jakieś życie ludzkie, ale słabe, bo przestrzeni, dzielącej je z pałacem i parkiem, odgłosy jego dosięgnąć nie mogły, więc tylko drobne ptactwo tu i ówdzie świergotało i szczebiotało, wiatr w drzewach iglastych zcicha szumiał, a liściaste poruszał małym szelestem, słońce kładło wielkie płachty złota na trawniki, usiane centkami zdziczałych stokroci.

Roman zdjął kapelusz i przesunął rękę po czole zmarszczonem.

— Szalenie smutno tu, mój stryju. Inaczej wcale wyobrażałem sobie Górów. Gdzież jest pan Henryk Oławicki, stryju?

Stary odpowiedział raźnie:

— Czy ja wiem, kotku! Jakże i po co ja mam wiedzieć, gdzie pan Oławicki! Górów znam z czasów dawnych, co tu robić, ale i parę miesięcy temu byłem tu ze Stefkiem, aby pomówić z rządcą o interesie młodego Wygrycza... ale, co tu robić, ty nie wiesz, kto to Wygrycz, i mniejsza o to. Dość, że byliśmy tu ze Stefkiem i obeszliśmy we dwóch całe to miejsce, jak teraz z tobą... Zaraz tu będzie, gdy z alei tej wyjdziemy, ładny obrazek... co tu robić... bardzo ładny... ot, i jest już! popatrz tylko! prawda, że ładny? Warto popatrzeć! a? co tu robić?

(C. d. n.)

wybrano posłów: Popowskiego, Rapoporta i Wodzickiego.

Pos. Sokołowski podnosi fakt zakazu używania języka polskiego na zgromadzeniu w Czerniowcach. Zakaz ten jest zupełnie bezprawny i niezgodny z ustawami zasadniczemi. W Wiedniu odbywają się zgromadzenia, gdzie przemawiają po czesku i po polsku, i nikt tego nie zabrania. Tłómaczenie prezydenta rządu Gössa jest zupełnie mylne i takiemu uciskowi żywiołu polskiego na Bukowinie trzeba się stanowczo oprzeć.

Mowca wnosi, ażeby, rezerwując sobie dalsze kroki w tej mierze, zainterpelować najpierw ministra spraw wewnętrznych, a gdyby odpowiedź nie wypadła po myśli Koła, wnieść interpelacyę w Izbie, żądając ukarania tak bezprawnie postępującego urzędnika.

Pos. Lewakowski i Rutowski gorąco popierają wniosek p. Sokołowskiego, podobnie p. Eug. Abrahamowicz, który żąda energicznego postępowania.

Za wnioskiem p. Sokołowskiego przemawiają posłowie: Czajkowski, Włodzimierz Gniewosz, który zwraca uwagę na tworzącą się na Bukowinie iredentę rumuńską, następnie posłowie Chrzanowski i Jędrzejowicz.

Koło jednomyślnie uchwala wniosek p. Sokołowskiego.

Poseł Kopyciński przedkłada prezydyum Koła cztery petycye od akademików w Gracu i Lwowie (petycye podaliśmy w dosłownem brzmieniu, *przyp. Red.*), i interpeluje w sprawie zamknięcia granicy niemieckiej.

Prezes Zaleski oświadcza, że Koło w tej sprawie wniosło interpelacyę w Izbie, i że dotąd rząd nie dał odpowiedzi.

Pos. Rutowski utrzymuje, że p. Kraiński nie obstawał stanowczo przy żądaniach Koła, i że w ten sposób postępując, niewiele zdziałamy. Mowca domaga się, by Koło energicznie żądało zniesienia istniejących dziś zakładów kontumacyjnych.

Po załatwieniu tych spraw nastąpiła dyskusya o podatku rentowym.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Cieszyn, 5 maja.

Nowy, ważny krok naprzód w rozwoju polskiego życia narodowego w tej naszej starodawnej Piastów dzielnicy uczyniło wczorajsze walne zgromadzenie członków śląskiej „Macierzy", na którem sprawa otwarcia gimnazyum polskiego w Cieszynie przybrała wreszcie formę stanowczo konkretną i realną. Zgromadzenie to, zwołane na dzień powszedni i w czasie pilnych robót w polu, nie zdołało wprawdzie ściągnąć do sali Czytelni polskiej w Cieszynie tylu przedstawicieli dzielnego śląskiego ludu, ilu ich było na ostatniem zebraniu w grudniu roku zeszłego, pomimo to jednak przebieg czterogodzinnych obrad był niezwykle interesujący, tem bardziej, że oprócz samych Ślązaków, którzy stawili się w liczbie kilkudziesięciu reprezentantów wszystkich sfer myślących i pracujących na niwie narodowego odrodzenia, żywy udział w obradach brali również delegaci, przybyli z Galicyi i innych zaborów. Samo ich przybycie to fakt stwierdzający, że sprawa Śląska jest sprawą całego narodu, to dowód, że wszystkie dzielnice Polski z baczną i troskliwą uwagą spoglądają na powstać mający nowy posterunek na kresach, to wreszcie dobra i pomyślna dla nas zapowiedź na przyszłość.

Krótką, serdeczną przemową zagaił obrady przewodniczący „Macierzy" ks. poseł Świeży, witając w szczególności braci, z dalszych stron przybyłych, których „sprowadziła tu szczera chęć wsparcia nas w naszych zamiarach".

Z kolei dr. Adam z Krakowa złożył zebraną w redakcyi *Nowej Reformy* resztę składek po dzień 1 maja b. r. w kwocie 1212 złr. 47 ct. i z uznaniem dla ofiarności śląskiego ludu, wyraził nadzieję, że gimnazyum polskie w Cieszynie jeszcze w tym roku będzie otwarte.

Oświadczenie to przyjęto żywemi oklaskami.

Odczytane następnie przez sekretarza „Macierzy" ks. Londzina sprawozdanie za rok ubiegły stwierdza, że rzeczywistość przeszła wszelkie nasze oczekiwania i nadzieje. Czysty dochód z samych drobniejszych lub większych składek wykazuje przeszło 17.500 złr. Nie wliczono tu jeszcze daru dra Hassewicza 10.000 złr., ofiarowanej przez fundacyę Kościuszkowską kwoty 5000 złr. i legatu ś. p. Kmity 10.000 rubli. Razem z temi darami przychód roku zeszłego dosięga kwoty 45.000 złr., a ogólny stan funduszów, jakiemi „Macierz" rozporządza, przekracza sumę 86.000 złr. Szybki ten wzrost kapitału zawdzięczać należy ofiarności całego społeczeństwa polskiego w ostatnich kilkunastu miesiącach. Lud śląski dobrowolnem opodatkowaniem się na rzecz gimnazyum polskiego uczynił już bardzo wiele. W szlachetnej ofiarności prześcigały się Galicya i Królestwo. Wielkopolska również nie pozostawała w tyle. Rodacy z za Oceanu nadsyłali ofiary. P. Jerzmanowski w Nowym Jorku złożył 400 złr. od siebie. Płynęły nadto składki z najrozmaitszych stron, między innymi także z Bośnii, z Trawnika i Bihacza. Liczba członków „Macierzy" wzrosła do 1283, członków założycieli jest obecnie 26. Zarząd „Macierzy" dla przysporzenia funduszów na gimnazyum wydał broszurę p. t. „Odrodzenie Śląska", zwrócił się z prośbą o poparcie do najrozmaitszych instytucyj i osób, wszędzie z mniejszym lub większym skutkiem. — Z Warszawy otrzymało przyszłe gimnazyum sporo książek, piękną mapę ścienną Polski, nadto na razie 50 złr. na wpisy dla ubogich uczniów.

Sprawozdanie wyraża w końcu serdeczną podziękę delegatom Towarzystwa i wszystkim redakcyom pism polskich za gorliwe popieranie narodowej sprawy na kresach.

Na posiedzeniu 9 marca b. r. zarząd Macierzy uchwalił starać się, żeby otwarcie gimnazyum nastąpić mogło już w przyszłym roku szkolnym. Wniósł w tym celu prośbę do Rady szkolnej krajowej w Opawie, a gdy pierwsze podanie dla pewnych braków formalnych zwrócono, wysłał ponowną prośbę 2 b. m. Starania o nauczycieli są w toku. Dotąd zgłosiło się już do pierwszej klasy gimnazyum 30 synów chłopskich, liczba ta wkrótce niezawodnie się co najmniej podwoi. Sekretarz wyraża nadzieję, że pomimo rozmaitych germanizatorskich pogróżek, z pomocą boską i ludzką uda się wszystkie przeszkody przezwyciężyć, pozwolenie rządu uzyskać i dzieło upragnione w bieżącym jeszcze roku do pomyślnego doprowadzić skutku.

Powyższe sprawozdanie przyjęto jednogłośnie do wiadomości, a na wniosek komisyi rewizyjnej, która wszystkie rachunki i księgi we wzorowym znalazła porządku, udzielono wydziałowi absolutoryum.

Przy wyborach uzupełniających do wydziału Macierzy na rok bieżący wybrani zostali jako członkowie pp.: Olszar, ks. Moroń, Zabystrzan i ks. Dudek, jako zastępca ks. Karowski z Golechowa. Komisyę rewizyjną utrzymano w składzie dotychczasowym.

Rozpoczęły się obrady w sprawie samej akcyi otwarcia gimnazyum. P. Danielak z Krakowa interpelował zarząd Macierzy, czy i jak wykonać zamierza uchwały powzięte na zgromadzeniu grudniowem, aby wystosować memoryał do rządu o opłakanych stosunkach na Śląsku. Mowca krytykuje działalność posłów, którzy sprawę polsko-śląską zaniedbują i radzi udać się wprost do korony, która stoi ponad parlamentem, a dla wszystkich narodowości jest życzliwą. Wnosi również p. Danielak, ażeby, dopóki gimnazyum polskie w Cieszynie nie będzie wzięte na etat państwowy, udawać się do Sejmu galicyjskiego z prośbą o stałe wspieranie gimnazyum funduszami krajowemi.

Przewodniczący tłómaczy, że deputacya do cesarza wybierze się w stosownej chwili. Prośbę do Sejmu wygotował zarząd Macierzy, wysłać ją miał poseł Michejda, mowca przypuszcza, że wysłał, dotąd jednak odpowiedzi żadnej nie otrzymano.

Poseł dr. Michejda oświadcza, że wysłał wprawdzie list, jednak nie do Sejmu, tylko do jednego z posłów, sprawie śląskiej życzliwych. Nie otrzymaliśmy wprawdzie urzędowej odpowiedzi, ale za to(!) fundacya kościuszkowska ofiarowała 5.000 złr. na gimnazyum. W dalszym ciągu poseł Michejda nadmienił, że przyjazd i wystąpienie „gości" z innych dzielnic poczytuje za „chęć wyzyskania sprawy gimnazyum dla celów partyjnych", przeciw czemu się zastrzega i protestuje, bo „w politykę bawić się nie możemy."

Wprost niezrozumiały i w rzeczywistości niczem nie uzasadniony ton i treść przemówienia p. Michejdy sprawiły nader przykre na wszystkich obecnych wrażenie. Posypały się zewsząd wymowne, silne protesty przeciw podobnej... walce z wiatrakami. Sam przewodniczący nazwał wystąpienie p. Michejdy „niewłaściwem". Delegaci z Królestwa i Krakowa to samo dobitniej nieco wypowiadali, a gdy poseł Michejda chcąc słowa swoje wytłómaczyć nazwał „partyjnością" krytykowanie działalności posłów i zwrócił się do delegatów z Krakowa z wymówką, że w grudniu z. r. przyrzekali w imieniu pewnych osób znaczniejsze na gimnazyum zasiłki, o których dotąd nie słychać, wykazał mu ponowną „niewłaściwość" dr. Julian Bandrowski z Krakowa i nadmienił, że zna mężów posłów, którzy nietylko obiecywali ale publicznie wobec tłumów przysięgali, a przysięgi nie dotrzymują.

Ks. Matulski wyjaśniał, że posłów każdemu krytykować wolno, poseł nie powinien być *figura muta*, — jeżeli chce być nietykalnym, niechaj zarzuci poselstwo. Dr. Włodzimierz Lewicki z Krakowa przyjmuje zarzut partyjności, ale w tem tylko znaczeniu, że są dwie partye w kraju: jedna ludzi, którzy nie chcą oświaty, rozwoju, postępu, druga złożona z tych mas, które, pragnąc odrodzenia narodowego przez lud, krwawo zapracowanym groszem ofiarność swą stwierdzają na rzecz takich przybytków narodowej oświaty, jakim ma być polskie gimnazyum na Śląsku. W podobnym duchu przemawiali jeszcze: pastor Michejda, brat posła, ks. Karowski i inni.

Niemniej ożywiona rozprawa wywiązała się w kwestyi wynajęcia lokalu na projektowane gimnazyum. Zarząd „Macierzy" upatrzył już gmach nowy zupełnie, a nadający się wcale dobrze do pomieszczenia pierwszych kilku klas, i wynajął go na czas od 1-go lipca do końca września b. r. Właściciel domu domaga się zawarcia z nim odrazu umowy na kilka lat. Zarząd zaś „Macierzy", nie mając jeszcze pozwolenia ze strony rządu na otwarcie gimnazyum, boi się taką umowę zawrzeć. Przewodniczący wyraża nadzieję, że starania u rządu pomyślnym zostaną uwieńczone skutkiem i zapytuje zgromadzenie, co ma czynić. Po dłuższej dyskusyi, na wniosek dr. Wielocha z Frysztaku, uchwalono upoważnić wydział do wynajęcia lokalu na przeciąg czterech lat, a na wniosek dr. Kreisla z Jabłonkowa wysłać deputacyę do ministra oświaty, w razie, gdyby władze szkolne krajowe co do otwarcia gimnazyum w b. r. czyniły trudności.

Polecono również Zarządowi „Macierzy" utworzyć osobny komitet, który ma wypracować i ogłosić drukiem, w języku polskim i niemieckim, na danych statystycznych oparty memoryał krzywd, jakich ludność polska na Śląsku doznaje, przedewszystkiem w dziedzinie szkolnictwa i oświaty.

Nie zapomniano także o osławionem w ostatnich czasach, wyrodnem postąpieniu znanego polskiemu społeczeństwu dr. Molina. Podniosły się przeciw niemu w pierwszym rzędzie głosy włościan śląskich, a najdobitniej określił postępek Molina włościanin Górniak, oświadczając, że dr. Molin zaraził się w szkołach niemieckich, choć polskim groszem tuczony, jadem i nienawiścią do własnego narodu, i sam na sobie dał najlepszy dowód potrzeby polskiego gimnazyum na Śląsku. — Na wniosek włościanina Przewoźniaka, wśród hucznych oklasków, uchwalono wyrazić podziękowanie p. Żółtowskiemu za należytą odprawę, daną Molinowi.

W końcu przez powstanie wyrażono wdzięczność wszystkim redakcyom pism polskich, które sprawę gimnazyum z zapałem popierają, a przewodniczący, dziękując raz jeszcze wszystkim za przybycie i udział w naradach, zamknął posiedzenie.

Z Rady państwa.

W sobotę na posiedzeniu Izby poselskiej po wniosku dra Koppa a przed odpowiedzią ministra obrony krajowej p. Hallwich wniósł do ministra handlu interpelacyę, czy rząd celem strzeżenia interesów austryackiego handlu w Azyi wschodniej poczynił kroki potrzebne wskutek zmian stosunków wywołanych przez ostatnią wojnę i czy minister może objaśnić Izbę co do tych kroków? Poseł Neubauer zaytywał zaś, czy minister handlu nie byłby skłonnym u ministra spraw zagranicznych wyjednać, aby przy konsulatach w Azyi wschodniej byli fachowo wykształceni urzędnicy, mogący poprzeć zbyt tutejszych produktów, oraz czy minister handlu przez wysłanie składów próbek na okrętach towarzystwa żeglugi „Lloyd" przyczyni się do zapoznania wschodniej Azyi z tutejszemi wyrobami. Następnie minister obrony krajowej odpowiadał na interpelacyę p. Kronawettera z powodu rozpisania konkursu na miejsca w szkole wojskowej dla obrony krajowej. Minister sądzi, że żądanie przedłożenia metryki chrztu, jako warunku przyjęcia ucznia do szkoły, nie sprzeciwia się wcale ustawom zasadniczym. Żądanie to należy zresztą tak rozumieć, że rozchodzi się tylko o dowód wieku i że metrykę chrztu można zawsze zastąpić aktem urodzenia. Nadto w przyszłości ogłoszenia będą redagowane tak, aby uchylić wszelkie wątpliwości. Na wniosek przewodniczącego komisyi budżetowej posła Kathreinera Izba przystąpiła do obrad nad referatem o uwolnieniu od podatków nowych budowli i przebudowań domów w Lublanie i okolicy.

P. Mauthner wnosi imieniem komisyi rezolucyę, wzywającą rząd, aby przedłożył Izbie projekt odpowiedniej ustawy.

Minister skarbu Plener oświadcza się przychylnie dla wniosku, który też Izba uchwala jednomyślnie.

Wreszcie Izba przystąpiła do porządku dziennego, a mianowicie do obrad nad drugim rozdziałem projektu reformy podatkowej, który omawia podatek od rent. W szczególności zaś rozpoczęto dyskusyę nad §. 124 o obowiązku opłacania tego podatku.

P. Steinwender twierdzi, że proponowany podatek jest wzorem, jak podatek od rent nie powinien wyglądać. Mowca wykazuje, że nowy podatek nie obciąża kapitału ruchomego, ale przeciwnie kapitał nieruchomy. Dla tego zaleca on odesłanie całego rozdziału napowrót do komisyi, a na przypadek odrzucenia tego wniosku przedstawia cały szereg poprawek.

P. Vosnjak wnosi rezolucyę wzywającą rząd aby przedłożył nową ustawę o kasach oszczędności.

P. Byk czyni wniosek, aby do § 124 dodać słowa: „od obligacyi krajowego funduszu organizacyjnego".

P. Formanek żąda opodatkowania pocztowych kas oszczędności, uwolnienia od podatku stowarzyszeń dla rękodzielników i przemysłowców, i podwyższenia minimum wolnego od podatku z 300 na 400 złr.

P. Kraus walczy przeciw opodatkowaniu wkładek oszczędności.

Minister Plener przyznaje, że projekt ma wady, ale wady te wypływają z położenia, które nie dozwala opodatkować znacznej części kuponów od papierów publicznych. Mowca przyznaje, że w przeważnej części wypadków podatek od renty opłacać będzie dłużnik. Pociesza jednak Izbę, iż podatek będzie niewielkim, a stopa procentowa musi się obniżyć. Z podwyższeniem minimum uwolnionego od podatku minister się zgadza i prosi, aby Izba nie odsyłała rozdziału o podatku rentowym, gdyż uchwała taka byłaby moralną klęską.

P. Schlesinger wnosi, aby §§. 125 do 131 odesłać do komisyi celem przerobienia w tym duchu, aby procenta od obligacyj pierwszeństwa opodatkować.

Na wniosek p. Hompescha zamknięto dyskusyę; po nim p. Kaizl, jako generalny mowca uczynił wniosek o odesłanie §. 124 do 152 do komisyi celem opodatkowania dochodu z kapitałów, według systemu osobistego podatku dochodowego.

Po przemówieniu sprawozdawcy mniejszości komisyi p. Steinwendera, i większości komisyi p. Abrahamowicza, odrzucono wszelkie wnioski odraczające i uchwalono §. 124 z poprawką p. Byka.

Rozprawy nad reformą podatkową przerwano, a p. Czecz uczynił wniosek nagły o pomoc dla pogorzelców w Brzezince.

P. Straszewski przedstawił zaś wniosek nagły o pomoc dla pogorzelców Wojnicza.

Nagłość obu wniosków uchwalono i polecono komisyi budżetowej, aby złożyła ustne sprawozdanie.

P. Morre uczynił wniosek o zapomogę dla urzędników w Lublanie, lecz cofnął go po oświadczeniu ministra Plenera, że rząd zajął się już tą sprawą.

Po interpelacyach pp. Pernerstorfera i Gessmana, zamknięto posiedzenie. Następne odbędzie się dzisiaj.

Przegląd polityczny.

Kraków, 6 maja.

O wyniku prawyborów w Istryi donosi *Naša Sloga*: W powiecie Loszinj Horwaci zwyciężyli we wszystkich gminach, w których już przed sześciu laty odnieśli zwycięstwo i zdobyli Krk, tak że Włosi utrzymali się tylko w dwóch drobnych gminach. W ogóle w tym powiecie wybrano 44 Horwatów, a tylko 9 Włochów. W powiecie Porecz wybrano 55 Horwatów a 87 Włochów. Jednak przed 6 laty w tym powiecie tylko Motovun wysłała narodowych wyborców. Włosi dzisiejsze zwycięstwo zawdzięczają tylko wielu bezprawiom. W powiecie Pulj, składającym się z 6 gmin, Horwaci zwyciężyli w dwóch gminach t. j. Vodnjan i Barban i utracili gminę Sanvincenat. Zwycięstwo kosztowało Włochów 6000 złr., jak sami przyznają. W Rovinj Słowianie byli zmuszeni obawą o byt własny głosować za kandydatami włoskimi. — Zwrotu na lepsze spodziewać się tu"nie można, dopóki się włościan nie oswobodzi z rąk lichwiarzy, zamieszkujących Vodnjan, Rovinj i Pulj. W powiecie Parin wybrano 53 Horwatów i 16 Włochów, którzy utrzymali się tylko w jednym jedynym Lubinie. W powiecie Volosko, pomimo machinacyj włoskich, jest wybór kandydata narodowego zapewnionym, jeżeli Słoweńcy i Horwaci pójdą zgodnie. Wreszcie w Kopar wybrano 74 Horwatów i Słoweńców, a tylko 16 Włochów. W ogóle należy się zatem spodziewać wyboru 8 narodowych i 4 włoskich posłów, a wtedy obie strony weszłyby do Sejmu w dotychczasowym stosunku.

Wynik prawyborów zatem, jeżeli powyższe zestawienie polega na prawdzie, nie byłby najgorszym, bo pomimo wytężenia Włochów, Słowianie nie utraciliby ani jednego mandatu. Nie może to jednak wobec przewagi ludności słowiańskiej wcale zadawalniać. Horwaci, Serbowie i Słoweńcy powinni byli zyskać nowe mandaty i daleko liczniej wejść do Sejmu, niż przed sześciu laty. W Istryi, jak wszędzie, pokazuje się, że sama akcya w chwili wyborów nie wystarcza, ale że nad obudzeniem ruchu i materyalnem wyswobodzeniem ludu pracować trzeba stale i energicznie.

Z Paryża.

Monarchistyczny *Soleil* zaprzecza dawniejszym doniesieniom dzienników, jakoby celem podróży monsignora d'Hulsta do Rzymu było prosić papieża, ażeby nie brał za złe księżniczce Helenie Orleańskiej, że zawiera związek małżeński z członkiem rodziny Sabaudzkiej. *Soleil* przypisuje zupełnie inne znaczenie tej tajemniczej podróży, utrzymuje bowiem, że rektor d'Hulst jeździł do Rzymu jedynie w sprawie seminaryum katolickiego i papież przyjął go jak najłaskawiej. To ostatnie twierdzenie ma być zaprzeczeniem pogłosek, jakoby papież niechętnie przyjął d'Hulsta, a to z powodu stanowiska, jakie zajął w ostatnim czasie wobec polityki Watykanu. Według dziennika *Soleil* w pogłoskach tych niema ani odrobiny prawdy.

Ks. Lemyre, który w Izbie podziela chrześcijańsko-socyalistyczne zapatrywania hr. Muna, ale obok tego jest bezwzględnym zwolennikiem republiki, był także w Rzymie i kilkakrotnie był na posłuchaniu u papieża. Leon XIII zapewniał go, że nawet świeża ustawa, dotycząca opodatkowania kongregacyj we Francyi, nie zachwiała wcale sympatyi i życzliwości papieża dla republiki francuskiej.

Agencya Havasa donosi z teatru wojny na Madagaskarze, że żołnierze marynarki francuskiej po świetnym szturmie zdobyli ważną pozycyę Marovoay pod Betsiboką, leżącą w odległości 70 kilometrów od Majungi. Działa, zapasy i znaczna liczba jeńców dostała się w ręce Francuzów, a po stronie francuskiej straty wogóle bardzo nieznaczne, podczas gdy nieprzyjaciel poniósł tak znaczne straty w ludziach. Usposobienie wojska francuskiego ma być pełnem zapału, jego stan zdrowotny zupełnie dobry.

Ratyfikacya warunków pokoju chińsko-japońskiego.

Kilka agencyj i biur telegraficznych otrzymało w sobotę zgodną wiadomość, że cesarz chiński w piątek podpisał warunki pokoju w Simonoseki zawartego i upoważnił wice-króla Li-Hung-Changa, aby udał się do Czi-Fu celem wymiany podpisanych aktów pokojowych.

Ze strony japońskiej zawieźć ma do Czi-Fu dotyczący dokument admirał Ito, znajdujący się obecnie pod portem Arthur.

Wobec tego faktu pozostaje do załatwienia kwestya interwencyi mocarstw europejskich. Rosya podtrzymuje swoje prawo decyzyi w sprawie chińsko-japońskiej i straszy Japonię krętactwami dyplomatycznemi, które ani na Chiny, ani na Japonię żadnego nie wywrą wrażenia. Z wielkiem też niedowierzaniem przyjąć należy wiadomość telegrafowaną z Petersburga, jakoby Japonia okazała gotowość do zrzeczenia się półwyspu Liou-Toug, a zadowolenia się portem Arthur. Że Rosyi właśnie zależy na tem, aby Japonia nie miała posiadłości na lądzie stałym Chin, to prawda; ale z ratyfikacyi pokoju w Simonoseki zawartego wynika pewność, że Japonia posiadłości te zatrzymała.

Rosya, Francya i Niemcy znalazły się teraz w bardzo ciekawem położeniu. Narażą się na śmieszność, jeżeli wycofają się z akcyi, nieopatrznie podjętej; narażą się atoli na bardzo przykre następstwa, jeśli rozpoczną wojnę, której wynik bardzo jest dla nich wątpliwy.

Książka a życie.

Symboliści, prerafaeliści, parnasiści, mistycy wszelkich obozów — co tu kierunków literackich, i to kierunków, które umysły trzeźwe zwykł nazywać chorobliwemi! Ileż piór krytycznych stępiło się, wykazując szkodliwość tych kierunków, które w pogoni za ekscentrycznością dochodzą często do absurdów! Obecnie Wilhelm Ferrero występuje w tychże kierunków — obronie. Dlaczego? Zobaczymy to później.

Dawniej, w epoce gorącej wiary i gorętszych ludzi, reformatorzy wpływali na tłumy bezpośrednio. Tak działał św. Franciszek z Asyżu, tak działał naprz. Luter. Dziś przemiana pojęć odbywa się bardzo powoli, bardzo ostrożnie, a więc zgodniej z naturalnemi prawami ewolucyi rzeczy ludzkich. Tę właśnie powolność działania zawdzięcza ludzkość książce, która wywiera dopóty wpływ czysto literacki, dopóki naturalną rzeczy koleją nowe poglądy nie staną się własnością umysłów i nie zyskają sobie niewzruszonych podstaw bytu. Że zaś różne prądy i kierunki wpływają na rozwój pojęć ludzkich, przeto zdarzają się pomiędzy niemi i tak zwane „chorobliwe". Odbijają się one w literaturze mistycznej i ekscentrycznej, która ma tę właściwość, iż broni ludzkość od tendencyj anormalnych, które inaczej (bez tych kierunków) krystalizowałyby się w czynie.

Zbytecznem byłoby zaprzeczać, iż jesteśmy ogółem zdenerwowanym, wyczerpanym pracą nadmierną, drażnionym przez ciągłe używanie narkotyków i napojów gorących. Nie dziwnego, iż w społeczeństwie takiem znajduje się dużo umysłów, chylących się do ekscentryczności. Ekscentryczne takie dążenia pozostają dziś najczęściej w uśpieniu i nie przeszkadzają opanowywanym przez nie osobnikom do pożytecznego wykonywania obowiązków życiowych. Sprzyja temu bardzo książka, która daje ekscentrycznemu umysłowi satysfakcyę literacką, co sprawia, iż osobniki takie nie szukają w życiu pola do swoich eksperymentów.

Jednym z ciekawych przykładów takiego wpływu literackiego, wywieranego przez ludzi, którzy w innej epoce wywieraliby wpływ faktyczny, jest Byron. Jak to zauważył Taine, Byron był raczej człowiekiem czynu, niż pisarzem. Miał wyobraźnię olbrzymią i rozwichrzoną, wolę działającą na razie jak piorun, ale słabnącą na dłuższą metę, usposobienie targane przez ciągły niepokój. Postawcie poetę angielskiego w warunkach wojen krzyżowych lub wielkich zdobyczy morskich XV i XVI wieku, a zobaczycie, czy od słów pisanych nie przejdzie do czynu. Wymową swoją, siłą woli pociągnąłby za sobą tysiące ludzi, mających w duszach sporo żywiołu awanturniczego, który czekał na suggestyę i impuls, aby wybuchnąć, jak wybucha materyał palny w chwili, gdy iskra weń padnie. Dziś Byron wydawałby się nam na właściwem miejscu, jako przywódca tłumów, dążących na wyprawy krzyżowe, lub wódz garstki awanturników, którzy dokonywali niezwykle zuchwałych odkryć geograficznych w XV i XVI stuleciu. Ale poeta żył w epoce, w której, dzięki przyczynom bardzo skomplikowanym, rozum chłodny i przeciętny staje na czele przedsięwzięć wszelkiego rodzaju. Wyobraźnia rozwichrzona a olbrzymia, nie znajdując ujścia w czynie, zwróciła się do literatury i oto Byron stał się piewcą rozbójnictwa, podróży, przygód burzliwych w walce z ludźmi i naturą. Ci, którzy w czasie krucyat lub wypraw morskich XVI wieku byliby jego towarzyszami, dziś stali się jego czytelnikami namiętnymi i wielbicielami entuzyastycznymi.

To samo i z innemi przejawami ducha ludzkiego, które od czasu do czasu potęgują się do ekscentryczności. Psychiatrya n. p. zna nastrój chorobliwy, zwany erotomanią. Jest to forma miłości niekiedy tak platoniczna, iż za cel swoich zapałów obiera istoty nie istniejące. Jak zapewnia Lacurre w swoich *„Mémoires sur l'ancienne chevalerie"* istniała w środkowej Europie w wieku XVI cała sekta t. zw. Gallijczyków, którzy byli sprawcami wielu zajść burzliwych, a w gruncie rzeczy należeli do kategoryi erotomanów. Nieśmiertelna księga Cervantesa wykazuje, ilu krążyło około niego w Hiszpanii erotomanów, którym zapewnił nieśmiertelność w „Don Kiszocie z La Manszy".

Do rzędu erotomanów należało wielu trubadurów, jak n. p. słynny Rudel, który zakochał się w pewnej damie z Tripolidy, znanej mu zaledwie ze słyszenia, ruszył w podróż, aby ją odnaleźć, i umarł w drodze, opiewając wdzięki fizyczne i duchowe damy swego serca, choć nie miał nawet wyobrażenia, jakim jest kolor jej oczu i barwa włosów. Dziś ekscentryczne te dążenia znajdują wyraz w książkach, bez wątpienia ekscentrycznych i chorobliwie nastrojonych, ale pożytecznych, jako zło konieczne. Suggestya książkowa wystarcza do dania osobnikowi ekscentrycznemu satysfakcyi, ale jest zbyt słaba, aby go pobudzić do ekscentrycznego czynu. Tu jej zasługa.

Dla tego właśnie — mówi dalej Ferrero — nie sądzę, aby należało dzwonić na alarm z powodu literatury „zwyrodnienia," jak ją nazwał Nordau, literatury, która w swoich formach lub ideach pozostaje po za granicami rozsadku i chłodnej rozwagi. Bez wątpienia, iż książki „zwyrodniałe" mogą niekiedy wpływać ujemnie na niektóre umysły zapalne, ale wszelakie rzeczy ludzkie należy sądzić z różnych punktów widzenia, jeżeli mają być sądzone sprawiedliwie. Książka, bądźcobądź, jest dzielną ochroną przed różnego rodzaju epidemiami umysłowemi, które najsilniej udzielają się bezpośrednio z umysłu na umysł. Odgrywają one rolę owych bakcyllusów, osłabionych przez umiejętną kulturę, które nauka nowoczesna szczepić każe, aby zapobiegać chorobie. Umysł nastrojony chorobliwie bierze książkę, odczytuje ją, zaszczepia sobie zarazek osłabiony, poczem zamyka książkę i powraca do życia normalnego, nie dając się ogarnąć ekscentryczności.

Piszcież sobie — kończy Ferrero, — panowie „chorzy" w literaturze, mistycy, symbolicy, prerafaeliści, parnasiści, dekadenci! Pisząc książki „zwyrodniałe", przyczyniacie się do utrzymania ogółu myślącego w stanie względnego zdrowia.

KRONIKA.

Kraków, 6 maja.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej" nadesłała pani Helena Zajkowska z Czermna 3 złr.

P. Artur Sieradzki, sł. praw z Jasła, 5 złr. 10½ ct., zebrane w dniu 3 maja, z czego 3 złr. 52 ct. zebrane w handlu p. S. Barki.

P. Emilia Lewakowska z Krosna jako podatek narodowy w dniu 3 maja 1 złr.

P. Ludwik Dolański z Rahorzy nadesłał 5 złr. na budowę szkół polskich na kresach.

Dr. Teofil Bąkowski w Baranowie złożył 3 złr. tytułem podatku narodowego.

Kasa miejska w Samborze imieniem tamecznego magistratu nadesłała 20 złr. na budowę szkoły polskiej w Biały.

Na ten sam cel złożył p. Adolf Nagel 50 ct.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie młodzież gimnazyalna z Sanoka, zebrana celem uczczenia 104 rocznicy 3 maja, złożyła 2 złr. 20 ct.

Wiec ludowy, zwołany na wczoraj przez wydział lwowskiego Towarzystwa demokratycznego do Krakowa, zgromadził w sali „Sokoła" około czterystu uczestników, przeważnie włościan z powiatów krakowskiego, wielickiego, po części także z bocheńskiego i bialskiego. Nadto stawiło się w zwartej grupie kilkudziesięciu członków partyi socyalno-demokratycznej krakowskiej ze znanym przywódcą swoim p. Daszyńskim na czele. Władzę policyjną reprezentowali komisarze Banach i Stieber w mundurach. Zagaił obrady p. Jan Stapiński, sekretarz Tow. demokratycznego ze Lwowa, wyjaśniał, dlaczego stosunkowo nie wielu włościan na wiec przybyło. Tow. demokratyczne zwoływało w marcu br. 11 wieców w rozmaitych stronach kraju, wszystkie udaremniła władza zakazami, tłómaczonemi tyfusem brzusznym, influenzą, ospą itd. „Nie chcieliśmy narażać włościan na ponoszenie kosztów podróży z dalszych stron. Przybyli więc ci tylko, których po ostatecznem zezwoleniu władzy na wiec w ostatniej chwili można było zaprosić."

Już przy pierwszej kwestyi formalnej, mianowicie przy wyborze przewodniczącego, socyalni demokraci zdradzili cel swego przybycia na to zgromadzenie, pragnąc przeprowadzić na drugiego przewodniczącego obok włościanina wybór jednego ze swoich przywódców. Większość atoli oparła się wnioskowi p. Daszyńskiego. Do przewodnictwa powołano dwóch włościan: Piotra Wlazłę z Liszek i Adama Bardela z Bocheńskiego, sekretarzem był Jan Zięba z Bieńczyc.

Z porządku dziennego pierwszy przemówił p. Stapiński na temat: „Obecny stan sprawy ludowej i nasze najpilniejsze potrzeby na teraz". W obszernem, kilkakrotnie hucznemi oklaskami przerywanem przemówieniu referent dotknął po kolei wszystkich ważniejszych spraw, lud obchodzących i krzywdzących. Mówił więc po kolei o podatkach i reformie podatkowej, o reformie wyborczej, o stosunkach zarobkowych, regulacyi rzek, potrzebie uświadomienia ludu i powołaniu go do czynnej akcyi politycznej itp. Zakończył okrzykiem: „Niech żyje lud i jego sprawa święta".

Następnie zabrał głos p. Daszyński i rozwodząc się szeroko nad sprawą reformy wyborczej, wykazywał dotychczasową działalność rządzącego w kraju stronnictwa półpanków i szlachty, która wszystkie ważniejsze stanowiska i urzędy publiczne i na pół publiczne w swoich chce utrzymać dłoniach. W dalszym ciągu uderzył p. Daszyński na biskupów galicyjskich za wydanie nowego listu pasterskiego przeciw prasie ludowej i robotniczej, a gdy mimo kilkakrotnych nawoływań ze strony komisarzy coraz to namiętniej do tego samego tematu wracał, przedstawiciel władzy wśród niesłychanej wrzawy w sali zamknął zgromadzenie i dalszych obrad zabronił. W ten sposób wiec został udaremniony.

Namiestnik hr. Badeni w towarzystwie radcy szkolnego p. Frankego zwiedzał w sobotę szkołę kowalską w Sułkowicach, oraz fabrykę wódek, prowadzoną przez p. Seelingą w Izdebniku. Wieczorem odjechał p. namiestnik do Lwowa.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent namiestnictwa p. Lidl wczoraj popołudniowym pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

P. Teodor Jeske-Choiński, znany publicysta warszawski, w przejeździe ze Lwowa zatrzymał się w Krakowie.

Posiedzenie krakowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się jutro we wtorek o godz. 6 wieczorem w sali 43 *Collegium novum*. Na porządku dziennym: Prof. Dobrowolski: „O dzisiejszem wychowaniu dziewcząt". Wnioski członków.

Na następną kadencyę sądów przysięgłych w Krakowie, która się rozpocznie 4 czerwca b. r., w sobotę wieczorem w prezydyum sądu krajowego wybrani zostali:

Jako przysięgli główni pp.: Hegerle Jan, dr. Schönberg Maurycy, Olejak Jakób, Statowski Stanisław, dr. Toreczyński Teofil, Bernacki Stefan, dr. Szalay Ludwik, Kowalski Michał, Rosenzweig Henryk, Krasucki Antoni, dr. Koy Michał, Markiewicz Andrzej, Tlachna Leopold, dr. Unger Samuel, dr. Horowitz Leon, Troczyński Romuald, Dobija Antoni, dr. Guńkiewicz Bronisław, Brzostowski Michał, Krause Bronisław, Stefański Edward, dr. Olearski B[illegible], Gołąb Michał, Lisak Franciszek, Wojciechowski Ignacy, dr. Lisowski Władysław, br. Theobald Teodor, Bujański Wawrzyniec, Bajer Jan, Jadowski Piotr, Herliczka Karol, dr. Goldberger Izaak, Czecz Karol, Rayal Ignacy, Szaroch Karol, dr. Czesnak Feliks.

Jako przysięgli zastępcy pp.: Grzybczyk Wincenty, Apfelbaum Majer, Ungar Szymon, Eichner Bernard, Scherer Adolf, Florenz Mojżesz, Schönberg Natan Józef, Nichthauser Gabryel, Rutkowski Władysław.

Zmarli. W Miłocinie pod Rzeszowem zmarł w 73 roku życia Julian Thun, członek organizacyi narodowej przed 1863 r.

W „Związku naukowym" odbędzie się jutro we wtorek o godz. 7 wieczorem pogadanka na temat: „Honor jako pojęcie społeczne". Wstęp dozwolony tylko członkom. Lokal Stowarzyszenia mieści się w domu l. 8 przy ulicy Krupniczej.

Ślub. We Lwowie pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy Maurycym hr. Mycielskim z Krakowa, a panną Heleną Krzeczunowiczówną, córką ś. p. Kornela, posła do Sejmu i Rady państwa, i Izabelli z Suchodolskich.

Dyrekcya ruchu kolei państwowych ogłasza: Od dnia 1 maja br. zmienia się nazwisko stacyi Strunkowitz a/d Wolinka, położonej na szlaku Strakonitz-Winterberg, na Cestic.

Stow. młodzieży handlowej w Krakowie urządza w lokalu swym przy ulicy Floryańskiej l. 28, II p., w środę dnia 8 bm. na dochód funduszu budowy własnego domu przedstawienie amatorskie w połączeniu z zabawą z tańcami. — Rozpocznie „Klub kawalerów", pierwszy akt 3-aktowej komedyi M. Bałuckiego, zakończy „Podejrzana osoba", komedya w 1 akcie St. Dobrzańskiego. Początek o godz. 7½ wieczorem. Biletów tylko za zwrotem zaproszenia nabyć można przy wejściu.

Rzekomy cud. Sprawa odnowienia się obraza Matki Boskiej w mieszkaniu Bendeka przy ul. Krasickich we Lwowie została nareszcie wyjaśnioną. Oto syn Bendeka, który zabawia się malowaniem, pewnego dnia, w nieobecności matki w domu, odświeżył obraz, chcąc zrobić matce niespodziankę. Matka, prosta kobieta, zobaczywszy obraz jaśniejący, rozgłosiła wieść o cudzie, a wieść ta natychmiast szerokiemi kręgami rozbiegła się po mieście. Syn, po troszę przestraszony, po troszę nie chcąc rozczarowywać matki, milczał, lecz widząc, jakie skutki pociąga jego nierozważne milczenie, wyznał prawdę. Do rozszerzenia fałszywych wieści o rzekomym cudzie przyczyniła się w wysokim stopniu urzędowa *Gazeta Lwowska* i dzienniki, uchodzące za... specyalnie katolickie i konserwatywne, które nie zawahały się ogłaszać *per longum et latum* prostych bredni w tej kwestyi, ze szkodą dla prawdziwie wierzących i obrazą religijnych uczuć ogółu.

O wielkim pożarze w Stojanowie powiatu kamioneckiego donoszą, iż pożoga zdarzyła się jeszcze 1 b. m. podczas silnego wichru. Pastwą płomieni padło 207 domów. Ratunek był prawie niemożebny, choć nawet z Radziechowa przybyła straż ochotnicza z sikawkami.

Pożar Koprzywnicy. O strasznym pożarze, którego ofiarą padła Koprzywnica pod Sandomierzem, *Kuryer Warszawski* przynosi szczegóły następujące: Pożar wynikł dnia 29 z. m. o godz. 3 po południu w pierwszym z brzegu domu od strony wschodniej miasta, a że wiał wówczas niezwykle silny wiatr wschodni, więc ogień przeniósł się wkrótce na całe miasto. Nieszczęśliwi mieszkańcy usiłowali ogień stłumić, ale wobec gwałtownego wichru wszelkie wysiłki pozostały bezowocnemi. Ocalono tylko dwa kościoły: jeden starożytny, pocysterski, ozdobę miasta, obecnie parafialny, a drugi w przeciwnej stronie miasta, niegdyś parafialny, obecnie tylko kaplicą będący. Z 396 domów zostało tylko 11 porozrzucanych oddzielnie za miastem; między innemi zgorzały: sąd gminny, urząd gminny, a w nich wszystkie akty, szkoła, apteka i wikaryat. Wraz z domami spaliły się niemal wszystkie ruchomości nieszczęśliwych mieszkańców. Niejeden mieszczanin, chroniąc oszczędności przed złymi ludźmi, ukrył pieniądze w stodole, w zbożu i t. d., wszystko to poszło z dymem. W czasie pożaru zdarzyły się sceny rozdzierające. Oto jedna z matek wpada do palącego się domu i wydobywa z niego troje dzieci, lecz czwarte zostało w izbie: wraca po nie, aby zginąć w płomieniach wraz z dzieckiem. W ogóle w ogniu znalazło śmierć 18 osób, a nadto nie mała liczba poparzyła się straszliwie. Z inwentarzy spaliło się około 40 sztuk bydła i 200 sztuk trzody. Wskutek pożaru 2.500 mieszkańców pozostało bez dachu i chleba. Celem niesienia im pomocy utworzył się komitet, do którego należą pp.: E. Piotrowski, sędzia gminny z Sulisławic i M. Skotnicki ze Skotnik, pod przewodnictwem p. Mieczysława Skarbek-Malczewskiego. W akcyi ratunkowej brali udział: p. Maryan Targowski, właściciel dóbr Dmosiec, ze swoimi ludźmi i administracya dóbr Łoniów hr. Moszyńskiego.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 7 maja: „Walka motyli" *(Die Schmetterlingsschlacht)*, komedya w 4 aktach H. Sudermanna (nowość).

We środę 8 maja: „Madame Sans-Gêne", komedya w 4 aktach W. Sardou (po raz ostatni).

We czwartek 9 maja: „Walka motyli" *(Die Schmetterlingsschlacht)*, komedya w 4 aktach H. Sudermanna.

W piątek 10 maja: „Łotrzyca", komedya w 5 aktach K. Zalewskiego (popularne).

W sobotę 11 maja: „Walka motyli" *(Die Schmetterlingsschlacht)*, komedya w 4 aktach H. Sudermanna.

W niedzielę 22 maja: „Hanusia", marzenie senne w 3 częściach G. Hauptmanna, przekład Konopnickiej.

Najbliższa nowość: „System p. Ribardier".

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 6 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	751·5 mm	753·1 mm	752·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+ 11°,4	+ 8°,5	+ 18°6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SSE 1	NNE 1	N 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	59 %	81 %	48 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	0	9

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** W powtórzonym w sobotę „Urielu Akoście" wystąpiła w roli Judyty p. Erna. Widocznie poczucie ważności zadania wpłynęło na p. Ernę onieśmielająco, gdyż w głosie bardzo słabym, w ruchach i mniej niż zwykle starannej i czystej dykcyi, znać było tremę, która obniżała artystyczny poziom roli. W ogóle w całem traktowaniu roli znać było pewną przesadę i zbytni sentymentalizm, graniczący z manierą, a mało energii i charakteru, jaki zdradzać winna córa Van der Straty. Rola Judyty jest popisową dla artystek pierwszorzędnych, a trudność jej polega na bogactwie i różnorodności odcieni psychicznych, które wymagają wielkiej znajomości aktorskich środków technicznych. P. Ernie wymagań wygórowanych w tym kierunku stawiać nie możemy, stąd też, zaznaczając w zasadzie główne braki, podnieść musimy, że w ogólnem pojęciu bądź co bądź rola traktowaną była przez nią starannie i z inteligencyą.

Teatr był szczelnie zapełniony, a publiczność, śledząca grę artystów z wielkiem zainteresowaniem, nagradzała hojnemi oklaskami wykonawców głównych ról, a w pierwszym rzędzie p. Kotarbińskiego, który w tytułowej roli nie ma dotąd w teatrze polskim współzawodnika. *(wp.)*

— **Koncert p. Heleny Strzeleckiej.** Jednym z najmilszych koncertów obecnego sezonu był sobotni koncert p. Heleny Oksza Strzeleckiej, śpiewaczki, uczennicy Łukki. Udział w tym wieczorze wzięło tylko cztery osoby, ale wszyscy odpowiedzieli godnie swemu zadaniu. Koncertantka zdobyła odrazu wstępnym bojem sympatyę publiczności. Repertoar jej składał się z pieśni i z ustępów operowych. Słuchacze porwani byli szlachetnem brzmieniem głosu, siłą i niezwykłą rozległością skali. Takiem niskiem c, jak w pierwszej aryi z „Hrabiny" Moniuszki, jakie panna Strzelecka posiada, mało która ze śpiewaczek dramatycznych poszczycić się może. Wymowa tekstu w polskim, niemieckim i włoskim języku nie pozostawia nic do życzenia. Młoda artystka posiada głos nadzwyczajnej piękności: przyjemny, czysty i odpowiednią koloraturę, oraz wyjątkowo długi oddech. Wszystko to wraz z miłą powierzchownością rokuje jej najpiękniejsze nadzieje na scenach stołecznych. Serdecznie akcentuje śpiewaczka ta rytm rodzimej piosnki, a ustępy z oper odtwarza należycie w myśl kompozytora. Pragnęlibyśmy ujrzeć wkrótce młodą artystkę na jej właściwem polu, tj. w operze na scenie. Koncertantkę oklaskiwano bez przerwy, żądając ciągle nadatków w śpiewie i wręczono jej kosz kwiatów i bukiety.

Sympatyczna artystka sceny krakowskiej p. Siemaszkowa wypowiedziała z wdziękiem sobie właściwym „Mój walc" Hajoty, a następnie ustęp „Pamiętaj o mnie".

P. Hock, którego gra na skrzypcach dobrze jest znaną, wykonał z brawurą Auera Rapsodyę węgierską. Akompaniował tak do śpiewu, jak i do skrzypców najlepszy akompaniator prof. Stingl, który jest prawdziwą podporą naszych muzykalnych produkcyj. *M. S.*

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 6 maja. Wszystkie dzienniki zaznaczają krążące w Budapeszcie pogłoski o rozruchach w Serbii. Pogłoski te zdają się być nieuzasadnionemi, gdyż telegramy z Belgradu, które otrzymano tu w ciągu nocy, nic o żadnych rozruchach nie wspominają.

Wiedeń, 6 maja. Wczoraj po południu odbył się pogrzeb robotnika z fabryki cegieł Urbanka, który umarł z rany, zadanej mu pałaszem w głowę przez żandarma w dniu 20 kwietnia b. r. W pogrzebie wzięło udział 2.000 robotników i wiele kobiet. Na trumnie złożono wiele wieńców z czerwonemi wstęgami. Po wyjeździe konduktu z miasta wznieśli robotnicy okrzyki i zaśpiewali pieśń o pracy.

Wiedeń, 6 maja. (Z Izby poselskiej). W dalszym ciągu rozprawy podatkowej omawiano projektowane przepisy o uwolnieniach od podatku rentowego. Steinwender zwraca się przeciw uwalnianiu dywidend banku austro-węgierskiego od podatku rentowego i upatruje w takiemże uwalnianiu procentów kolejowych bezpośrednią szkodę dla państwa, zwłaszcza przy późniejszem upaństwowieniu kolei. Mowca uprasza o przyjęcie wniosków, jakie postawił w sobotę.

Wiedeń, 6 maja. Wczoraj wieczorem odbyło się „przyjęcie u dworu". O godzinie pół do 7 przybył dwór. Cesarz prowadził pod rękę cesarzową, która ubraną była w czarną, jedwabną suknię. Cesarstwo wyszczególnili rozmową nuncyusza papieskiego Agliardi'ego i ambasadora Kalnoky'ego i wiele innych osobistości. O godzinie 10 podano herbatę, poczem dwór wyszedł.

Prezydent Banffy, który nie przybył, usprawiedliwił się, że nie wziął ze sobą uniformu galowego.

Wiedeń, 6 maja. Król Milan odjechał wczoraj wieczór do Wenecyi.

Lubiana, 6 maja. W dniu 3 maja umarł poseł na Sejm krajowy Jan Mesor, proboszcz kościoła św. Marcina pod Krainburgiem.

Lubiana, 6 maja. W sobotę wieczór o godzinie 10 minut 32 było lekkie trzęsienie ziemi z południowego zachodu. W nocy o godzinie 1 minut 35 i o godzinie 3 minut 30 także dały się uczuć lekkie wstrząśnienia.

Berlin, 6 maja. Kongres delegatów 61 miast odbył się wczoraj pod przewodnictwem prezydenta berlińskiego Langerhansa. Kongres jednogłośnie uchwalił rezolucyę, w której oświadczono, że projekt ustawy przewrotowej zawiera ograniczenie wolności publicznej krytyki, która jest podstawą zdrowego rozwoju życia publicznego, a zwłaszcza miejskiego samorządu. Z tego powodu uprasza się parlament, aby ustawę przewrotową, w jakiejkolwiekby ją przedłożono formie, stanowczo odrzucił.

Monachium, 6 maja *Allg. Ztg* donosi z Berlina, że odpowiedź Japonii na notę trzech mocarstw interweniujących (Rosyi, Francyi i Niemiec) brzmi wymijająco, ujęta jest jednak w formę przyzwoitą. Spodziewana jest możność dalszego porozumienia się tem więcej, że nastąpić może zmiana w usposobieniu Anglii po powrocie królowej. (?)

Paryż, 6 maja. Stan zdrowia hr. Wolkensteina jest zadowalniający; hrabia nie ma gorączki. Na arkuszu kondolencyjnym wpisali się prezydent ministrów Ribot, prezydent senatu Challemel-Lacour i wielu innych dygnitarzy, dyplomatów i przedstawicieli arystokracyi.

Paryż, 6 maja. Ambasador austro-węgierski hr. Wolkenstein podczas konnej przejażdżki w lasku Bulońskim upadł wraz z koniem, przyczem złamał sobie żebro. Według biuletynu lekarskiego nie ma przytem żadnej komplikacyi i stan zdrowia hrabiego jest zadowalniający.

Madryt, 6 maja. Według telegramu generał-gubernatora wysp Filipińskich z dnia 4 b. m., wraca on do stolicy, ponieważ na obszarze Lanas i Mindanao panuje spokój zupełny. W dowód uległości dla Hiszpanii, towarzyszy mu do Manilli 23 wodzów plemion miejscowych.

Petersburg, 6 maja. *Journal de St. Pétersb.* donosi, że Japonia, idąc za poradą Rosyi, Francyi i Niemiec, zobowiązała się zrzec się posiadania półwyspu Liao-tung.

Nisz, 6 maja. Wiadomości, pochodzące z Budapesztu, o rzekomych niepokojach w Serbii są czczym wymysłem. Wszędzie panuje spokój.

Nisz, 6-go maja. Mowa prezydenta gabinetu, Kristicza, wygłoszona w skupczynie, sprawiła głębokie wrażenie, mianowicie, że tak on, jak inni ministrowie, w myśl życzeń króla na stanowiskach swoich pozostaną. (!) Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Król wraca do Belgradu. Sesya skupczyny zamknięta będzie we środę, lub czwartek.

Belgrad, 6 maja. Król Aleksander przybył tutaj wczoraj wieczór w towarzystwie ministra spraw zagranicznych i ministra wojny.

Co do odrzucenia przez komisyę skupczyny projektu pożyczki, którą przeprowadzić miał Petrowicz, donoszą ze strony dobrze poinformowanej, że uchwała ta zwraca swoje ostrze głównie przeciw Petrowiczowi, którego zmusić chciano i zmuszono przez to do dymisyi. Wprawdzie przeciw projektowi pożyczki czyniono także zarzuty pod względem rzeczowym, słychać jednak, że zaraz po zamianowaniu nowego ministra skarbu, wdrożone będą nowe rokowania o pożyczkę z dotychczasową, lub z nową grupą bankową.

12 wyborów uzupełniających do skupczyny wyznaczono na 15 (27) maja b. r.

Sofia, 6 maja. W osobnem wydaniu zapewnia dziennik urzędowy *Mir*, że w kwestyi akcyzy przyszło do porozumienia z Austro-Węgrami na podstawie zawrzeć się mającego traktatu handlowego.

Stoiłow upoważniony został przez radę ministrów do podpisania odnośnego protokołu; pozostaje jeszcze do spełnienia ratyfikacya rządu austryackiego i węgierskiego. Stoiłow powrócić ma jutro.

Mir zapewnia, że wszystkie mocarstwa protestowały przeciw ustawie akcyzowej, a Bułgarya, w razie zerwania z Austro-Węgrami, stała wobec ewentualności zerwania z całą Europą.

Waszyngton, 6 maja. Według otrzymanych tu wiadomości, Japonia zgadza się na zajęcie tylko Port Arthuru i wybrzeża półwyspu Liaotung do Talienwan włącznie, ale za to żąda znacznego podwyższenia kontrybucyi wojennej.

Kalnoky i Banffy.

Wiedeń, 6 maja. Wczoraj o godzinie 10 przed południem przyjął cesarz ministra spraw zagranicznych, Kalnoky'ego, na dłuższem posłuchaniu prywatnem, po czem o godzinie 12 przyjmował cesarz prezydenta węgierskiego Banffy'ego i prezydenta gabinetu austryackiego ks. Windischgraetza.

Wiedeń, 6 maja. Posłuchanie węgierskiego prezydenta ministrów bar. Banffy'ego u cesarza trwało wczoraj przeszło pół godziny. O ile wiadomo, oświadczył się cesarz, który bar. Banffy'ego bardzo łaskawie przyjął, za tem, że w drodze dobrowolnej do wyrównania różnic, powstałych między ministrem Kalnoky'm a prezydentem Banffy'm, przyjść może i przyjść musi.

W myśl tego oświadczenia cesarskiego odbywają się obecnie rokowania celem doprowadzenia do skutku porozumienia, przy czem pośrednictwo, jako *officium boni viri*, spoczywa w rękach ministra dworu węgierskiego bar. Josiki.

Wiedeń, 6 maja. Banffy odjechał wczoraj o godzinie 11 wieczorem do Budapesztu.

Wiedeń, 6 maja. Banffy widział się wczoraj przed odjazdem z Kalnokym w ministerstwie spraw zagranicznych.

Według wiadomości dzienników peszteńskich, większość stronnictwa liberalnego jest tego zdania, iż należy uwzględnić życzenie monarchy co do polubownego załatwienia nieporozumień, wynikłych pomiędzy Banffym a Kalnokym; natomiast mniejszość stronnictwa żąda wytrwale ustąpienia Kalnoky'ego.

Budapeszt, 6 maja. Prezydent ministrów Banffy przybył tu dzisiaj rano.

Węgierskie *Biuro korespondencyjne* dowiaduje się, że Banffy zgodził się z Kalnokym, za pośrednictwem barona Josiki, co do sposobu polubownego załatwienia nieporozumień zgodnie z życzeniem cesarza. Węgierska rada ministrów ma w całej tej sprawie powziąć ostateczną decyzyę i Banffy w odpowiedzi na interpelacyę Apponyi'ego udzieli niezbędnych wyjaśnień.

Budapeszt, 6-go maja. Wyjątkowo dzisiaj pojawiły się poranne wydania dzienników. Omawiają one w spokojnym tonie decyzyę cesarza w sprawie nieporozumienia pomiędzy Banffy'm a Kalnoky'm i wyrażają nadzieję, że sprawa rozstrzygnie się polubownie i pokojowo.

Budapeszt, 6 maja. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej odbyło się przy przepełnionych galeryach. Ponieważ rozpoczęcie posiedzenia opóźniało się, lewica zaczęła się niecierpliwić. Ukazanie się Banffy'ego powitała opozycya ironicznemi okrzykami: *„Eljen!"*

W odpowiedzi na interpelacyę Apponyi'ego oświadczył Banffy, że w obecnem stadyum sprawy nie może wdawać się w szczegóły, lecz tylko ogółowo sprawę wyjaśnia i w tym celu przedkłada Izbie z upoważnienia strony kompetentnej wymianę depesz pomiędzy nim a Kalnokym.

Co do kwestyi, czy interwencya w kuryi rzymskiej już nastąpiła, musiał rząd przypuszczać to, ponieważ na odnośną notę ministra spraw zagranicznych z 25 kwietnia, odpowiedział już 27 kwietnia, a zatem 1 maja należało przypuszczać, że zamierzona interwencya musiała już nastąpić.

Następnie zapewniał Banffy, że będzie zawsze bronił energicznie konstytucyjnych praw prezydenta ministrów i potrafi zapewnić właściwe znaczenie temu stanowisku. Prosi też o przyjęcie tego oświadczenia do wiadomości.

Przemówienie Banffy'ego przyjęto szumnemi oklaskami.

Apponyi przemawiał przeciwko przyjęciu do wiadomości oświadczenia prezydenta ministrów. Banffy replikował. Ostatecznie Izba znaczną większością głosów przyjęła do wiadomości odpowiedź prezesa gabinetu.

Nota Banffy'ego do Kalnoky'ego zawierała prośbę o wypowiedzenie opinii w sprawie podróży nuncyusza do Węgier. Kalnoky odpowiedział na to, że uważa podróż nuncyusza za ni[illegible]a i gotów jest na życzenie rządu węgierskiego uskarżyć się na to przed kuryą rzymską.

Budapeszt, 6 maja. Banffy zakończył dzisiejszą swą odpowiedź w Izbie na interpelacyę Apponyi'ego oświadczeniem, że rząd węgierski stoi wytrwale na stanowisku, jakie zaznaczył 1 maja, mianowicie że nikomu, a więc i kuryi rzymskiej nie przysługuje prawo mięszania się do wewnętrznych spraw Węgier.

Wiedeń. 6 maja. Nota Kalnoky'ego do Banffy'ego wskazuje na brak dostarczonych Kalnoky'emu a pożądanych informacyj, któreby mu pozwoliły ocenić sytuacyę na podstawie pewnych danych.

Określone przez Banffy'ego jako miarodajne zapatrywanie, żeśmy wobec kuryi rzymskiej powinni pewnych względów przestrzegać, że jednak z drugiej strony żadnemu mocarstwu, a więc i kuryi nie przysługuje prawo mięszania się w nasze sprawy wewnętrzne, uznaje Kalnoky za zupełnie właściwe.

Co do pierwszego oświadcza Kalnoky, że chociaż nie można się spodziewać, iż kurya zechce porzucić dogmatyczne swe stanowisko w sprawie nierozerwalności małżeństwa, przecież nie jest rzeczą obojętną, czy Watykan przy przeprowadzeniu odnośnych ustaw, zajmie zupełnie wrogą, czy bardziej spokojną postawę.

Ponieważ także czuwać mam nad stosunkami Austryi do stolicy apostolskiej, uważam sobie za obowiązek szczególniej zaznaczyć pytanie, czy nuncyuszowi należy się stanowisko reprezentanta obcego państwa i czy wszystko, co poza te granice wychodzi, jest niewłaściwe?

W państwach katolickich wyznaczać się mu zwykło wobec innych ambasadorów i posłów różne stanowisko; zależy to od uznania supremacyi papieskiej nad wszystkimi katolikami, bez wątpienia tylko w kwestyach religii. Atoli nic nie jest trudniejszem, jak pociągnąć granicę, dokąd wolno kościołowi katolickiemu praw swych bronić, a gdzie prawo to ustaje.

Widoczny dowód, jak wyjątkowe stanowisko nuncyusz zajmuje, dowodzi uroczyste witanie go w Węgrzech przez wszystkie warstwy ludności. Coś podobnego nie było nigdy udziałem obcych posłów.

Co do mięszania się do węgierskich spraw wewnętrznych, Banffy w każdym razie będzie mógł rzecz lepiej osądzić od Kalnoky'ego, ponieważ Kalnoky nie posiada tak pełnej znajomości specyalnych stosunków węgierskich. Jednakże Kalnoky sądzi, że już przez to nuncyusz popełnił nietaktowność, że w przeciwieństwie do swych poprzedników miewał przemówienia publiczne, które zgodnie ze stanowiskiem, jakie zajęła kurya rzymska, musiały wypaść opozycyjnie przeciwko polityce rządu węgierskiego.

W każdym razie powinien był albo odroczyć podróż, albo zapewnić, że nie pociągnie ona za sobą żadnych przykrości politycznych i nie będzie wyzyskiwaną w celach stronniczych.

Również jestem gotów, jeżeli rząd węgierski uważa to za potrzebne, za pośrednictwem austro-węgierskiego poselstwa przy stolicy apostolskiej wnieść przeciw postępowaniu nuncyusza, w tej chwili zupełnie nietaktownemu, protest i skargę, oraz bronić stanowiska, z którego wykluczamy jakiekolwiek mięszanie się nuncyusza do spraw kościelno politycznych [illegible].

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 4 maja 1895.	Kurs w wal. austr. zł.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	45
Zjednoczony dług w srebrze	101	45
Austryacka renta złota	123	65
4% austryacka renta (marcowa)	101	55
4% węgierska renta złota	123	10
4% węgierska renta koron.	99	15
Akcye banku austro-węgierskiego	1087	—
Akcye kredytowe	400	50
Londyn	122	30
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	80
20 marek	11	95
20-frankówki za sztukę	9	69½
Banknoty włoskie	46	10
Dukaty austryackie	5	74

Wiedeń, 6 maja. Ruble 131·—. Cena nafty 16·—. Spirytus gotowy 15·90. Żyto na wiosnę 6·69. Pszenica na wiosnę 7·62. Owies na wiosnę 6·94.

Wiedeń, 6 maja. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 98·35; 4% galic. fund. propin. 98·25; 4½% list. banku kraj. 101·10; 5% obligi banku krajowego 102·15; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·50; Akcye Karola Ludwika 222·30; Akcye kolei lwowsko-czern. 331·50; Losy z 1854 na 250 złr. 151·75; losy z 1860 na 500 złr. 158·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 163·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 198·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 401·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 440·—; Länderbank na 200 złr. 284·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1087.

Berlin, d. 6-go maja. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 246·50 mrk. Austryacka złota renta 103·40 mrk. Austryacka srebrna renta 99·80 mrk. Węgierska złota renta 102·80 mrk. Węgierska renta koronowa 98·40 mrk. Austryackie banknoty 167·50 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 163·— mrk. Ruble 219·40 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

We wtorek dnia 7 maja
Nowość! po raz pierwszy

Walka motyli.

Komedya w 4 aktach Henryka Sudermanna.

Początek o godzinie 7½.

Kasa otwarta od godziny 9 do 1 i od 3 do 8 wieczorem.

Podziękowanie.

Zawdzięczając wyleczenie mnie 80 letniego starca z ciężkiego zapalenia płuc jedynie znakomitym zdolnościom w sztuce lekarskiej, poświęceniu się, mozolnej troskliwości i opiece Wielmożnego **Dra Szczepana Mikołajskiego,** lekarza **w Ciężkowicach,** składam Mu w imieniu własnem i mojej rodziny stokrotne „Bóg zapłać". 1131 1

Ciężkowice, 2 maja 1895.

Józef Kwiatkiewicz,
c. k. emeryt. urzędnik sądowy.

Filutka! (Fantazya).

Po raz drugi proszę o łaskawe podanie adresu i pozwolenie nawiązania na nowo korespondencyi, przez zaginienie listu zerwanej. — Oczekuję łaskawej odpowiedzi z niecierpliwością pod wiadomym adresem poste restante **Bednarów.**

Kto

chce mieć wielki dochód boczny w sposób łatwy i uczciwy przez rzetelne zastępstwo, niech się zwróci pisemnie do **„Mercantil-Bureau" w Świtawie** (Zwittau, Morawa). 1133 1 5

Willa piętrowa

w ogrodzie, składająca się z 7 pokoi, dużego salonu przedpokoju, pokoju dla służącego, kuchni, piwnicy i składów w suterynach, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** 1126 1 3

Bliższa wiadomość **w Biurze ogłoszeń w Krakowie, przy ulicy Wiślnej L. 7.**

Praktykant

zamiejscowy, z ukończoną II klasą gimn. lub realną, znajdzie umieszczenie w handlu 1134 1 0

Edwarda Fuchsa w Krakowie.

Trzy pokoje

z niżą, przedpokojem i kuchnią, na II piętrze, w domu **L. 10 przy ul. Sławkowskiej, od 1 lipca do wynajęcia.**

Kasyno w Dobczycach

nabędzie 1130 1 5

bilard karambolowy

używany, w dobrym stanie.
Zgłoszenia: **Kasyno w Dobczycach.**

Mieszkanie,

w ogrodzie strzeleckim, w Krakowie, składające się z 3 pokoi i kuchni, na piętrze, **każdego czasu do wynajęcia.** 1137 1 3



Tinc. Stomach. comp.
Ś-go Jakóba

KROPLE ŻOŁĄDKOWE.

We wszystkich krajach prawnie ochronione: Dla Austro-Węgier znak ochronny zarej. do Nr. 461.

Środek domowy od dawna wypróbowany, przyspiesza trawienie i apetyt zaostrza. Flaszka 60 ct. i 1 złr. 20 ct. Pierwszorzędnym środkiem domowym, nerwy wzmacniającym, okazał się także **Dra Lieber'a eliksyr na wzmocnienie nerwów** (Tinc. chinae nervitonica comp.). Znak ochronny ✝ i kotwica. Flaszka po złr. 1, 2 i złr. 3.50. Sporządzany podług przepisu **w aptece M. Fanty w Pradze.**

Główny skład w Krakowie w apt. E. Hellera i w aptece pod „złotą głową" A. Reifera, **we Lwowie** w apt. P. Mikolascha, **w Tarnowie** w aptece pod „Aniołem", oraz do nabycia prawie we wszystkich aptekach. 163 16 30

Majątek ziemski

w Galicyi

przeszło 1700 morgów n. a. obszaru (roli 738, łąk 211, lasu 707 morgów), z gorzelnią i młynami, jest **do sprzedania.** Stacya kolei w miejscu.

Bliższych wiadomości bezpośrednio interesowanym udziela **Dr. Stan. Bieliński,** adwokat, **we Lwowie,** ulica Trzeciego Maja, L. 2. 1076 3 3

Praktykant zamiejscowy

najdzie umieszczenie w nowo otworzonym magazynie papieru, przyborów szkolnych, kancelaryjnych, oraz artykułów dewocyjnych.

Leopold Buczyński w Tarnowie
obok Kasy oszczędności 1100 3 4

Prawdziwy amerykański

Koński ząb „Virginia"

już otrzymał 1114 2 3

handel Edwarda Fuchsa w Krakowie.

Fulary jedwabne 60 ct.

do złr. 3.35 za metr w najnowszych deseniach i kolorach

jakoteż **czarne, białe i kolorowe jedwabie Henneberga** od **35 ct.** do **złr. 14 65** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste damasty itd. (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozm. barw, deseni itp.)

Damasty jedwabne	od 65 ct.—14·65	**Grenadiny jedwabne**	od 80 ct.—7·65
Batyst. suknie jedwab.	od złr. 8.65—42·75	**Jedwabny Surah**	„ 80 „ —3.80
Fulary jedwabne	od 60 ct.— 3.35	**Jedwab. fulary japońskie**	„ 80 „ —3,35
Jedwab. atłas na maski	„ 35 „ — 1.90	**Jedwabne Bengaliny**	od złr. 1.20—6.30
Jedwabny Merveilleux	„ 45 „ — 5.85	**Jedwabne franc. faille**	„ „ 1.45 6.80
Balowe materye jedwab.	„ 35 „ —14·65	**Jedwab. krepa chińska**	„ „ 1.35—6.65

za metr.

Jedwabne Armûres, Monopols, Cristalliques, Moire antique, Duchesse, Princesse, Moscovite, Marcellines, jedwabne **materye na kołdry** i **chorągwie** itd. itd. wolne od opłaty pocztowej i podatku wprost do domu.

Próbki i katalogi natychmiast. — Do Szwajcaryi porto podwójne. 3 3 12

Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurych (C. i k. dostawca nadworny).

Delikatna skóra.

Aby skórze na twarzy i rękach nadać **lśniąco biały** wygląd o niezrównanej **świeżości i delikatności,** trzeba używać tylko jedynie **prawdziwego** i **słynnego**

Bergmann'a mydła liliowego.

Tylko ono jako jedno jedyne, prawdziwe mydło polecane jest na **skórę szorstką** i **popadaną,** przeciw **śladom ospy, piegom itd.** Trzeba się strzedz przed fałszerstwami i żądać w aptekach, drogueryach i składach perfum tylko jedynie prawdziwego **Bergmann'a mydła liliowego,** wyrobu

Bergmann'a i Spółki, Drezno i Tetschen n. Ł.

ze znakiem ochronnym Dwaj górnicy. 858 1 5

Cena 40 centów.

Schutz Marke
Zwei Bergmänner.

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 1027 6 40



POMPY i WODOCIĄGI

Urządzenia kąpielowe i kloset.

wszelkiego rodzaju.

MOTORY

wietrzne, parowe, naftowe.

Wyborne żelazne, nierdzewiejące, lekko chodzące

pompy ręczne.

JÓZEF FRIEDLAENDER

inżynier

Wiedeń, II7, Dresdnerstrasse 42—46.

Cenniki i kosztorysy darmo i opłatnie. 694 12 30

Zalecana przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

używana w katarach płuc i oskrzeli

SZTUCZNA WODA

SELTERSKA

(tańsza o 50% od sprowadzanej z Prus)

wyrobu

konc. Zakładu fabr. wód mineralnych sztucz.

pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

właściciele Zakładu.

Broszury i cenniki rozsyła się franco.

Do nabycia przeważnie w aptekach i drogueryach w całym kraju. 754 9 0

Ceny wód mineralnych:

Selterska	16 ct.
Bilińska	15 ct.
Vichy duża 40 ct., mała	25 ct.
Giesshüblerska	10 ct.

Ceny wód leczniczych:

Bromowa mocna 28 ct., słaba	26 ct.
Jodowa	20 ct.
Kwaśna sodowa	15 ct.
Higieniczna sodowa	10 ct.
Litowa	15 ct.
Żelazista z pyrof. żel. mocna 25 słaba	22 ct.

Kraków **Zakład artystyczno-ślusarski** **Dajwor 6**

JÓZEFA GORECKIEGO

odznaczony licznemi świadectwami i złotym medalem wystawy krajowej we Lwowie, poleca się do wszelkich **robót ornamentalnych, stylowych, kutych z żelaza, miedzi i mosiądzu.** 727 18 50

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Stowarz. zarejestr. z ogran. poręką.

Kraków, Rynek, L. 26,

MAGAZYN PŁÓCIEN i BIELIZNY

poleca w wielkim wyborze:

płótna krajowe, korczyńskie i zagraniczne, bieliznę damską, męską i stołową, krawatki, kołdry itp., całe wyprawy gotowe, lub wykonuje takowe na zamówienia według wzorów.

Przyjmuje subskrypcye na udziały 50 koronowe.

Wkładki oszczędności na 6%.

10% dywidendy wypłaca za rok ubiegły.

806 5 39 **Dyrekcya.**

MAGAZYN KONFEKCYJ DAMSKICH

J. D. ROWIŃSKI

w Krakowie, Rynek gł., L. 9, I piętro,

vis-a-vis kościoła św. Wojciecha,

otrzymał i poleca Szanownej P. T. Publiczności w wielkim wyborze **modele paryskie, berlińskie** i **wiedeńskie** konfekcyj damskich, jakoto:

PELERYNY.

Okrywki koronkowe, jedwabne i kamgarnowe.

ŻAKIETY.

Płaszcze i kostyumy do podróży. Płaszczyki dziecinne.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasową życzliwość, polecam magazyn mój dalszym łaskawym odwiedzinom i pozostaję z wysokim szacunkiem

1093 1 5 **J. D. Rowiński.**

Modnie! Gustownie! Tanio!

Aparaty fotograficzne i wszelkie przybory

sprzedaje obecnie **po cenach o wiele niższych** niż dawniej, ręcząc przytem za dobroć i precyzyę wykonania.



Poleca się łaskawym względom i pamięci

Wilhelm Kleinberg

Kraków, ulica Floryańska, L. 40.

Wyłączny skład fabryczny firmy: **Preininger i Sp. w Wiedniu.**

Ilustrowany cennik opuści wkrótce prasę.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniа się odwrotną pocztą. 980 14 32

PIWO PILZNEŃSKIE MIESZCZAŃSKIE.

Mamy zaszczyt najuprzejmiej podać do wiadomości, że **z dniem 1 maja b. r. wysyłamy piwo Leżak (Lagerbier).**

BROWAR MIESZCZAŃSKI w PILZNIE,

założony w roku 1842.

B B

Słynny ten produkt **w beczkach** ¹/₁, ¹/₂ i ¹/₄ hektolitrowych — niemniej nasz znany

Original. butelkowy pilzner mieszczański

poleca

Generalna Reprezentacya dla Galicyi Browaru Mieszczańskiego w Pilznie

w KRAKOWIE, ulica Grodzka, L. 27,

Nr. telefonu 205.

Piwnice „transito" składowe przy magazynach kolejowych,

Numer telefonu 206. 1117 2 3

Do nabycia w każdej księgarni

St. Koźmian, Rzecz o roku 1863.

Tom I. broszur.	złr. **2.50,**	w oprawie	złr. **3.—**	494 16 40
„ II.	„ **3.—**	„	„ **3.50**	
„ III.	„ **3.50,**	„	„ **4.—**	
Całe dzieło	„ **9.—**	„	„ **10.50.**	

Nakład Spółki wydawniczej Polskiej w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Wyśmienity kompot

z brusznic karyntyjskich

z dodatkiem 50% cukru, dający się przechować cały rok, służący jako przysmak do potraw mięsnych i ciast, wysyła w **5 kg. beczułkach** opłatnie za zaliczką po **3 złr. 20 cnt.** do każdej stacyi pocztowej 532 55 60

Apteka Dra E. Kumpfa w Bielaku
(Villach, Karyntya).

Zarząd dóbr Łuczanowice

poczta Kocmyrzów, **ma na sprzedaż**

buhajki

rasy Szwyc. 1053 4 6

Potrzebny od 1 lub 24 czerwca 1895 roku

rzadca ekonomiczny

kawaler, gruntownie teoretycznie i praktycznie wykształcony, w sile wieku, z odpowiednią kaucyą, do samodzielnego zarządu majątkiem, obejmującym około 1200 morgów, z czego 550 m. lasu.

Zgłosić sie zaraz pod adr.: **Bronisław Sądecki, notaryusz, w Żywcu.** 1101 2 3

Przez **Biuro nauczycielskie**

Henryki Teisseyre

Kraków, ulica Franciszkańska, 1,

poszukują natychmiastowego umieszczenia:

Paryżanka, dypl. nauczycielka, z muzyką, rysunkami i malarstwem.

Pianistka, z dyplomem konserwatoryum paryskiego i patentem nauczycielskim.

Polka, z wyższą muzyką, zupełnem francuskiem, patent. nauczycielka.

Nadto kilka **bon** i **fröblanek,** Niemek i Polek, z krawieczyzną, wreszcie **osób** do towarzystwa i pielęgnowania. 1078 3 3

1000—3000 złr. rocznie

mogą zarobić zawodowi kupcy lub prywatni przez wyszukanie pomiędzy znajomymi (nawet w najmniejszych miejscowościach)

zdolnych i pilnych osób tak kobiet jak i mężczyzn,

zdatnych do sprzedaży artykułów na raty, przez udzielenie im wskazówek stosownie do przepisu i obznajomienie ich z tem zajęciem, co nie wymaga ani fachowych wiadomości, ani wiele trudu.

Zgłoszenia (tylko w języku niemieckim) pod „Hohe Provision" przyjmuje ekspedycya ogłoszeń **M. Dukes, Wiedeń, I., Wollzeile 6.** 1074 3 3

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 682 15 20

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera,** dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka i E. Hellera.**

Magazyn towarów bławatnych Ignacego Sobolewskiego w Krakowie

poszukuje 1099 2 3

zdolnego pomocnika

obeznanego ze sprzedażą **konfekcyj damskich.**

Mortuin

najpewniejszy środek na **karakony, szwaby** i **pluskwy,** oraz 141 40 0

Komarin

nowo wynaleziony pewny środek do wytępiania **moli** i **muszek** niszczących meble i suknie, flaszka po 20 i 35 ct. Do nabycia tylko **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, 7.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.